Nr. 218 We Lwowie Czwartek dnia 8. Sierpnia 1895. Rok XXVIII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mossa i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów, polecamy 4% listy towarz. kredyt. ziemskiego, 4½% listy Banku kraj., 4½% listy Banku hipot.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.
SOKAL i LILIEN
Róg ul. Hetmańskiej, obok kawiarni wiedeńskiej.

Skutki zwycięstwa.

Lwów 7. sierpnia.

Angielscy unjoniści, święcąc nieoczekiwanie świetne zwycięstwo nad stronnikami irlandzkiej autonomji, widocznie nie trzymają się wcale następstwami, jakie mieć będzie to zwycięztwo w Irlandji. Z parlamentarnego punktu widzenia mają najzupełniejszą rację. W nowej izbie gmin irlandzcy narodowcy, pomimo swej liczby, przy jakiej się utrzymali, nie będą w stanie odgrywać tej wpływowej roli, którą odgrywali we wszystkich poprzednich izbach, stanowiąc frakcję, której poparcie lub opozycja dla rządu, zawsze mogły spowodować większość po tej stronie, po której stanęli. Obecnie konserwatyści, przy pomocy liberalnych dysydentów, rozporządzają większością piętnastu głosów nad opozycją liberalną, ale nadto i bez poparcia politycznych przyjaciół ks. Devonshire i Chamberlaina posiadają absolutną większość czterech głosów. Irlandzkich narodowców nie potrzebują wcale jako środka do odparcia ciosów liberalnych i dlatego mogą się wobec nich zachowywać bez ceremonji. Dawniejszy sposób postępowania — obstrukcja — tak po mistrzowsku umiał urządzać nieboszczyk Parnell, będzie obecnie daleko trudniejszą wobec zmienionej, przy ich pomocy, ustawy parlamentarnej, która obecnie dozwala speaker'owi i rządowi określić zawczasu absolutną długość dyskusji w każdej kwestji i przerywać dyskusję wtedy, gdy nastąpi chwila oznaczona. Kiedy podczas sesji w r. 1894 przeciwnicy autonomji irlandzkiej spróbowali tym sposobem przeszkodzić przyjęciu bilu Gladstona, Irlandczycy razem z liberałami pokonali bezwarunkowe stanowisko ówczesnego ministerstwa Gladstona, które położyło koniec podobnym próbom.

W parlamencie angielskim zatem, z jego obecną antiirlandzką większością obu izb, *homerulerzy* będą zupełnie bezsilni, a sama kwestja irlandzka żadnego poważnego kłopotu ministerstwu Salisbury'ego nie sprawi. Pod względem ustawodawczym jest ona na tak długo odroczoną, dopóki władza będzie w rękach unjonistów.

Nie można jednakowoż ręczyć już zawczasu, że Irlandja z pokorą podda się losowi, jaki jej zgotował wynik ostatnich wyborów do parlamentu. Ze wszystkich frakcyj dotychczasowej liberalnej większości, jedni tylko narodowcy irlandzcy mogą twierdzić, że nie ponieśli żadnej klęski. Rezultat wyborów w Irlandji różni się jaknajzupełniej od tego, który sprowadził do zupełnego upadku następców Gladstone'a i nowe stronnictwo robotnicze. *Homerulerzy* twierdzą, że zatrzymali wszystkie poprzednie mandaty, ale nawet jeden z ich kandydatów odniósł zwycięstwo w protestanckim Ulsterze, który dotychczas do izby gmin wysyłał stale tylko przeciwników autonomji irlandzkiej. We wszystkich katolickich okręgach liczba głosów, podanych na narodowców, okazała się znacznie większą, niż podczas poprzednich wyborów. Duchowieństwo katolickie Zielonej wyspy w żaden sposób nie chce przejść do stronnictwa konserwatywnego ministerstwa, które je łudzi obietnicą utworzenia katolickiego uniwersytetu. Nawet umiarkowani narodowcy wprost oświadczają, że rezultat ostatnich wyborów, t. j. klęska liberałów, zupełnie wyswobadza Irlandczyków z tych granic, jakiemi określali w ostatnich latach swe dążenia i pragnienia i że obecnie, jak przed znanym kompromisem, zawartym pomiędzy Parnellem, a Gladstonem, będą żądali i dobijali się wszelkiemi środkami zupełnego przywrócenia dawniejszej konstytucji irlandzkiej.

Sens tej groźby jest dostatecznie zrozumiałym dla tych, którzy nie zapomnieli, w jaki sposób próbowali osiągnąć cel zamierzony irlandzcy narodowcy aż do chwili, w której pod wpływem Gladstone'a angielscy liberałowie nie porozumieli się z nimi. Walka, która dotychczas toczyła się na gruncie parlamentarnym, przeniesie się znowu na grunt otwarcie rewolucyjny. Sprawa, której nie mogą zapewnić zwycięstwa *homerulerzy* izby gmin, znajdzie się znowu w rękach groźnej wskutek swej tajemniczości organizacji „Fenjan", opierających się na potężnem poparciu materjalnem amerykańskich Irlandczyków.

I znowu nastąpi epoka zbrodni agrarnych, terroryzowanie mieszkających w Irlandji Anglików przez nieuchwytne szajki „rycerzy księżyca" (*moonlighters*). Lord Salisbury będzie musiał toczyć walkę z terroryzmem rewolucyjnym, którego sam już nieraz próbował... w charakterze rządowym. Powrócą smutne czasy, którym Gladstone swym znakomitym billem chciał zapobiedz i położyć koniec raz na zawsze.

Kardynał Ledóchowski.

Neue Freie Presse poświęca artykuł wstępny kardynałowi Ledóchowskiemu. Uważamy za stosowne zapoznać czytelników z jego treścią.

Ogi tak często wspominany — rozpoczyna rzecz organ niemiecko liberalny — kardynał hrabia Ledóchowski, prefekt kongregacji propagandy w Watykanie, który niedawno święcił pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa i otrzymał przy tej okazji wysokie odznaczenie wielkiego krzyża orderu Szczepana, przybędzie do Salcburga, mianującego się chętnie „austrjackim Rzymem," na pobyt letni. Wraz z tą zapowiedzią donoszą równocześnie do pism polskich, że i cesarz niemiecki przesłał kardynałowi za pośrednictwem pana *v.* Bülowa, gratulacje. Przypuszczać można, że obydwa te fakta podawane są jakoby w związku, by dostarczyć dowodu, że książę kościoła jako gość na ziemi austrjackiej, nie będzie demonstracją przeciw sprzymierzonym Niemcom. Zbyteczny trud! Kardynał Ledóchowski nie stanowi kłopotu dla Austrji. Jako kardynał rzymski, stojący na czele kongregacji propagandy jest on ważną osobistością dla państwa, w którem katolicyzm zawsze miał potężnego krzewiciela, jego więc przy tak rzadkiej okazji jubileuszowej nie mogło nawet ominąć odznaczenie. Liczni członkowie jego rodziny są poddanymi państwa austrjackiego, a polska tradycja jego stanowiska, przy wielkim wpływie, jaki wywierają Polacy w Austrji w polityce wewnętrznej i zewnętrznej nie była przeszkodą, raczej pochopem do wyszczególnienia ze strony Austrji. W nim, w arcybiskupie gnieźnieńskim, widzieli Polacy katolicy prymasa, w nim czcili polskiego patrjotę i księcia kościoła, a dla takiej głowy mają w naczelnych sferach wiedeńskich zrozumienie.

W ten sposób pobyt ks. Ledóchowskiego na ziemi austrjackiej będzie jeno dalszym ciągiem gotowanych mu od kilku tygodni owacyj. A owacje te dla byłego „męczennika" walki kulturnej znajdą echo wszędzie tam, gdzie przyzwyczajeni się łączyć z każdą osobistą zasługą, agitacją partyjnopolityczną i korzystać z okazji indywidualnej dla namiętnej walki dnia. Postarano się już jednak o to, by owacje nie stały się demonstracją antisemicką, ani ultramontańską. Wobec tego, że cesarz niemiecki przez swojego posła złożył kardynałowi gratulacje, demonstracja pozbawioną została wszelkiego ostrza, a sam kardynał po latach dwudziestu nie będzie zapewne miał ochoty odgrywać roli „męczennika", lub dać się użyć za narzędzie dla agitatorów ultramontańskich. Walka kulturna należy już do historji, a drogi jej uznane zostały za błędne jeszcze za czasów Bismarcka. Gdy żelazny kanclerz przystąpił do zawarcia pokoju z Leonem XIII, tenże poświęcił męczennika i przyjął zdetronizowanego arcybiskupa do Watykanu..

Neue fr. Presse opowiada następnie dzieje ostatnich lat kilkunastu, by wskazać, że zaszłe zmiany doprowadziły do zupełnego pojednania, że były „wróg państwa" jest dzisiaj przyjacielem Niemiec, trójprzymierza, że jest przeciwnikiem polityki watykańskiej, bo jest na wskroś Polakiem, a Polska jego miłością i ostatnią myślą..

Rozumie się samo przez się, że nie będziemy z *N. fr. Presse* przy tej okazji polemizowali. Przyznajemy jej rację, jeżeli twierdzi, że jubileusz kapłański byłego prymasa Polski nie powinien być wyzyskiwany dla celów partyjno-politycznych, ale *N. fr. Presse* chyba sama przyzna, że ona tej zasady nie przestrzegała. Jej artykuł nie jest wolnym od tendencyj partyjno politycznych.

Rosja, Chiny i Japonja.

Minęło już parę miesięcy od czasu zakończenia wojny japońsko-chińskiej i zawartego pomiędzy obu mocarstwami pokoju, którego warunki zastrzegające odstąpienie półwyspu Liao-Tung i portów wojennych Artura i Wei-hai wei, skutkiem wdania się Rosji, Francji i Niemiec — jak wiadomo — skreślonemi zostały, wszakżeż do tego czasu nie ustąpili jeszcze Japończycy z rzeczonego półwyspu, ani też z któregokolwiek z wymienionych portów, a nawet nie zabierają się pozobno do tego. Rzecz o tyle podlega pewnym wątpliwościom formalistycznym, że traktat właściwy w Simonoseki zawarty i przez władców Chin i Japonji ratyfikowany, a zatem prawomocny, zastrzegał wyraźnie powyższe ustępstwa na rzecz Japonji, zaś oświadczenie Japonji, odstępujące od takowych było tylko jednostronnem, spowodowanem — prawda — przez napór mocarstw europejskich, w każdym razie przecież zawisłem od wykonania innych warunków traktatu z Simonoseki, dotyczących tak zapłaty kosztów wojennych, jak i innych zastrzeżeń aktem rzeczonym objętych.

Anglja, chociaż w miarę stosunków swoich handlowych na wschodzie może najwięcej była interesowaną, a w której naonczas ster spraw publicznych dzierżył lord Rosebery, który świeżo ustąpił miejsca lordowi Salisbury'emu, trzymała się na uboczu, a nawet i Niemcy, jakkolwiek zrazu poparły interwencję dyplomatyczną Rosji i Francji, niezbyt gorąco napierały na Japonję, a właściwie na placu pozostała tylko Rosja przez Francję sekundowana, która przy ogniu japońsko chińskim swoją pieczeń upiec zamierzała i usiłuje. W tym też celu postarała się Rosja w połączeniu z Francją o zagwarantowanie pożyczki dla Chin, dla tem rychlejszego postawienia ich w możności spłacenia długu wojennego i ażeby tym sposobem odjąć Japonji wszelki pretekst do trzymania niejako w zastawie półwyspu i portów chińskich. Powodem właściwym zachodów rosyjskich w tej mierze nie tyle jest podobno przychylność dla państwa niebieskiego i troskliwość o zachowanie jego całości i siły nieuszczuplonej, jak raczej pobudki bardzo samolubne, których celem ostatecznym jest ze strony Rosji, pozyskanie portu na wybrzeżu Mandżurji, nie zamarzającego zimową porą, tak, jak Władywostok i uzyskanie przyzwolenia na przeprowadzenie do niego drogi żelaznej od Nerczyńska, którąby łączyła wielką budującą się kolej syberyjską z Oceanem Spokojnym i bliższą i dogodniejszą stworzyła komunikację, jak ją może dać przeprowadzenie przez kraj amurski do Władywostoku, której przecież dla tego Rosja z pewnością nie zaniedba.

Drugim punktem traktatu japońsko-chińskiego, przeciw któremu zwracają się knowania rosyjskie, jest Korea. Wiadomą jest rzeczą, że stosunki koreańskie, a mianowicie wyparcie z Korei przeważnego wpływu, jaki Chiny na kraj ten z uszczerbkiem uroszczeń czy praw japońskich wywierały, był formalną przynajmniej podnietą do wojny pomiędzy Chinami i Japonją i że ostatnia z Korei właśnie rozpoczęła zwycięzką akcję wojenną. Traktat pokojowy zapewnił wprawdzie niezawisłość Korei, wszakżeż Japonja już dla tego, że stosunki wewnętrzne kraju bynajmniej nie są jeszcze uspokojonemi, już dla tego, że warunki pokoju ze strony Chin nie są dopełnionemi, już nareszcie, że jej chodzi o to, ażeby zapewnić sobie i utrwalić wpływ polityczny na półwyspie, który przez nią i jej armję wyswobodzonym został z nacisku chińskiego, ani się spieszy z wycofaniem zupełnem wojska swojego z Korei, ani z odwołaniem wojskowych i cywilnych urzędników swoich, zanim rząd krajowy według jej interesów politycznych ustalonym nie zostanie. A jakkolwiek odnośne sprawy polityczne dotyczą w istocie rzeczy tylko stosunków Korei z Japonją, a co najwięcej Chin, jako mocarstwa, które dawniej rościło prawa zwierzchnicze nad Koreą, mimo to Rosja z natarczywością domaga się zupełnej ewakuacji japońskiej tak pod względem wojskowym, jak i politycznym, rzekomo dla zapewnienia Korei bezwzględnej niezawisłości, a w rzeczy samej dla usadowienia się w niej politycznego, a może i terytorjalnego przez zagarnięcie szmatu wybrzeża i dogodnego portu morskiego.

Dla Japonji tego rodzaju aspiracje rosyjskie bardzo są niebezpiecznemi, a w każdym razie groźniejszemby było usadowienie się Rosji w Korei i możliwe jej zagarnięcie, aniżeli niem była dawniejsza przewaga Chin w rzeczonym kraju. Nic zatem dziwnego, że wszelkiem żądaniom rosyjskim w tym względzie stawia stanowczy opór.

Z całego przebiegu dotychczasowej akcji politycznej rosyjskiej w sprawie zatargu japońsko-chińskiego nie bez racji słusznej wysnuwają powszechnie to przypuszczenie, że dążnością Rosji jest uczynienie z Chin, zachwianych nieposlednio przez ostatnią wojnę niefortunną, jakoby nowego wydania półwyspu bałkańskiego na dalekim Wschodzie, w sprawach którego podobne pragnęłaby zająć stanowisko, jak je zajmuje, a przynajmniej zajmowała dawniej na półwyspie bałkańskim, w których to usiłowaniach i niewygodnego i nie nazbyt słabego współzawodnika i przeciwnika znajduje właśnie w Japonji. A jeżeli w przedsięwzięciach swoich znalazła gotowe poparcie ze strony sprzymierzonej Francji, a do pewnego stopnia i ze strony Niemiec, to przecież mieć na uwadze należy, że poparcia Niemiec nie należy bynajmniej uważać za bezwarunkowe i że Niemcy może dlatego przyłączyły się chwilowo do pewnych żądań rosyjskich, ażeby tem lepiej stać na straży za daleko idących uroszczeń rosyjskich. Z drugiej zaś strony rząd angielski i wtenczas, kiedy na jego czele stał lord Rosebery, bynajmniej nie popierał nacisku rosyjskiego, dzisiaj zaś, kiedy lord Salisbury zajął miejsce poprzednika swojego, po stanowczości jego jeszcze mniej przypuszczają powszechnie. ażeby Angja zbyt miała folgować zachciankom rosyjskim i pozostawić Japonję osamotnioną naprzeciw natarczywości rosyjskiej.

Do tego czasu cała akcja polityczna kwestji równie poważnej, jak drażliwej, odbywa się na papierze i w największej części za pomocą intryg dyplomatycznych. Mimo to baczyć na to należy, że Rosja zgromadziła już i gromadzi jeszcze znaczną flotę morską na wybrzeżach japońsko-chińskich, ażeby tem skuteczniej poprzeć żądania swoje.

Japonji zaś zaprzeczyć nie można, że, jeżeli w zorganizowaniu, uzbrojeniu i wyćwiczeniu znakomitej siły wojennej na lądzie i na morzu pokazała, że jest bardzo pojętnym uczniem zasad i metody politycznej, panujących w Europie, to też niemniejszą pojętność i przebiegłość pokazuje w akcji swojej politycznej i dyplomatycznej. I tej też przebiegłości zawdzięcza ona głównie, że, uczyniwszy pewne ustępstwa w zawartym prawomocnie traktacie, broni się dotąd skutecznie przed natarczywością rosyjską.

Mimo to węzeł, na dalekim Wschodzie zadzierżgnięty, dalekim jest jeszcze od spokojnego rozwikłania, a jeżeli wspomnimy, że tak bystry i wypróbowany polityk, jakim jest naczelnik gabinetu włoskiego p. Crispi, nie wahał się przed niewielu dniami oświadczyć głośno i publicznie, że na dalekim Wschodzie, zarówno jak w sprawie abisyńskiej, lada dzień może paść iskra zapalna, która rozniecić będzie zdolną wielką wojnę europejską, to trudno orzeczenie podobne i z takich ust wychodzące, brać za prosty frazes retoryczny. A i pod względem orzeczenia p. Crispiego nie jest bez znaczącej wskazówki, że tak w sprawie japońsko-chińskiej, jak i egipsko-abisyńskiej, podżegaczem iskry nie kto inny być może, jak Rosja, która w ostatnich czasach prawie prowokujące zajęła stanowisko.

Rozwój ekonomiczny Turcji.

Gdzie się teraz okiem rzuci, wszędzie dostrzeże się więcej skarg i niedomagań, aniżeli zadowolenia i dobrobytu. Od jednego końca świata do drugiego o niczem więcej się nie słyszy, tylko o przesileniu i zakłóceniu ustroju społecznego.

Nie lepiej się też dzieje pod panowaniem sułtana tureckiego, o czem się przekonać możemy nie z mniej lub więcej fantastycznie zabar-

!! Czas odnowić przedpłatę!! na „DZIENNIK POLSKI" który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct. miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct. miesięcznie . . zł. 2·— ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ" (dla prenumeratorów „Dz. Pol.")
We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct. miesięcznie . . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct. miesięcznie . . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Przy „Dzienniku" wychodzi także 3 razy na miesiąc „Świat w obrazach."
Bliższe szczegóły w inseratach na ostatniej stronie.

(24)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Na miedzianym wole usmażymy szelmę! Żeby tylko palcem chciał kiwnąć hajdamakom, zaraz go jw. regimentarz odda Weisbachowi, który go pewnie po głowie nie pogładzi..

— To chamska dusza, wielmożny panie — zapalał się Orun — można jemu wierzyć, tak jak lisowi, choć niby zabity a kąsa, tak samo i cham... On tak sprytnie palcem kiwa, że w Niemirowie nie widać...

Pan Caliński znał Sawkę Czałego dobrze, widywał się z nim często i na zamku i w wesołej kompanji przy kuflu, bo Sawka, choć kozak, ale otarł się trochę między szlachtą, wcale był gładki, dowcipny, wesoły i śmiały, tak że kompanją swoją nikomu wstydu nie sprawił. Caliński miał z nim swoje, domowe porachunki, tajemne, o których nikt nie wiedział, a te właśnie porachunki dodawały trochę ochoty p. porucznikowi do upieczenia, chociażby na miedzianym wole, przeciwnika.

Sawka Czały niedaleko Niemirowa mieszkał, do zamku dowiadywał się często dla służby i rozkazów, a z Calińskim pozostawał w stosunkach zażyłych.

Caliński, nagadawszy się z Orunem, który mu pokornie towarzyszył aż do wyjścia z podsienia, pod kolumnami niespodzianie spotkał się ze znajomym. Nie tyle nieznajomego, ile Calińskiego spotkanie to tak zdziwiło, że chwilkę nie wiedział co z sobą robić.

— Oto! — rzekł zdziwiony i o połę żółtego kontusza ręką uderzył — o wilku.. zająknął się i przerwał. Potem, opamiętawszy się nieco, rzekł wesoło:

— Czołem, czołem, panie atamanie...

Przybyły takim samym żartobliwym tonem mu odrzekł:

— Czołem hetmanie, czołem... Cóż to mówiliście o wilku?.. — Spojrzał na stojącego za Calińskim Oruna, wahającego się, czy zostać, czy odejść.

— Myślałem tylko... rzekł, nadrabiając miną Caliński — o takim wesołym towarzyszu to się często myśli.— Zwrócił się do żyda: Czegoż pejsaczu stoisz! biegnij, powiedz bałabuście, niechaj nam na poczekaniu miodu utoczy!...

Potem pod ramię wziął przybyłego po przyjacielsku i rzekł:

— Proszę na kufelek, panie Sawo...

— Nie mogę... dalibóg... przybiegłem tylko po cyrulika...

— Na łyk jeden..

— Żonę zostawiłem u rodzieów... chora... sam pobiegłem po cyrulika...

— No, no, no, panie atamanie, kiedy żona chora, pewnie, że to nieszczęście, ale ja tam zaraz swego cyrulika poszlę, a tymczasem — na frasunek...

Nie było rady; musiał z Calińskim pójść do izby i przy stole usiadł.

Był to mężczyzna już za czterdziestką, szczupły, chudy, kościsty, wysoki, z polska po kozacku ubrany. Na wysoko podgolonej głowie związany miał osełedec płowych włosów, który mu się z tyłu na ramię zwieszał; szczupła, żółta nieco twarz była gładko ogolona i tylko sumiaste, grube, w dół rosnące wąsy zwieszały mu się w nieładzie aż na brodę, jak trawa powiędła, a pod czołem błyszczały ruchliwe, siwe oczki, przeszywające każdego przenikliwem spojrzeniem. Wierzchnie ubranie miał krojem do kontusza zbliżone, podpasane w pasie rzemiennym paskiem, do którego przyczepioną była niewielka, ale zamaszysta kozacka szabla, plątająca się między fałdami szerokich, błękitnych spodni, schowanych w cholewy żółtych butów.

Tym przyjezdnym był właśnie Sawka Czały, dowódca nadwornej milicji i kozaków dworskich w Niemirowie.

— A cóż to wam tak znagła zachorowała? — dopytywał się Caliński.

Sawka ręką zamaszyście kiwnął.

— Babskie sprawy, mości rotmistrzu... — Tytułował Calińskiego rotmistrzem przez grzeczność.—Wczoraj chciało się jej czegoś kwaśnego, dzisiaj chce słodkiego... Przywiozłem do rodziców, niech tu sobie dobierze, czego chce; w Rubaniu tak, jak w lesie.

Sawka mieszkał z żoną w Rubaniu pod Niemirowem,

Na ostatnie uwagi Sawki, Caliński śmiać się począł tak, że mu aż brzuch trząsł się z radości.

— Ej atamanie! na co to się kozakowi żenić?...

— Ba, a na co Pan Bóg ładne kobiety stworzył?...

Caliński śmiać się nie przestawał.

— A cóż wy na Niżu robili bez bab?

— Cudze trafiały się... — na to mu Sawa.

Caliński znowu rubasznym śmiechem wybuchnął.

— Jak mi Bóg miły, to lepsze... Gdybym się tylko piekła nie lękał, gdzie pewnie dobrego miodu nie będzie, toby mnie żaden klecha do żeniaczki nie namówił!

Sawa pociągnął dobry haust miodu, zamyślił się niby i odrzekł na pół żartem:

— Eh! panie rotmistrzu! żona to kłopot.... teraz trzeba cyrulika, lekarstwa, a potem...

Pan porucznik, uśmiechnięty złośliwie, przysunął kufel do kufla i rzekł:

— Wszystko to święta prawda. panie Sawo... no, niech żyje kawalerski stan!

— Niech żyje! A tymczasem... muszę spieszyć do domu; żonę zostawiłem samą.. rodzice pojechali na odpust do Braiłowa i dziś późno wrócą — i mnie trzeba spieszyć do mego futoru... Jak łaska, to cyrulika przyszlij.

— Z miłą chęcią ci przyszlę... Ot, idę do dworu, po drodze wstąpię do żyda i wnet ci go przyszlę.

— Bóg zapłać...

Caliński dokończył pospiesznie kufla, zastukał na Ruwina, kazał miód zakarbować na swój rachunek i wyszedł razem ze Sawą. Kawał drogi mieli iść razem; szli więc i rozmawiali.

Wieczorem zachodź do Ruwina atamanie... będzie wesoła kompanja; zabawimy się...

— Dziś nie mogę...

— Na miesiąc raz przyjeżdżasz — i to od kufla uciekasz!

— Gdyby żona nie napierała się do rodziców, byłbym i dziś w domu siedział... dziś w nocy muszę posterunki w step wyprawić, bo znać mi dali, że hajdamaki Niemirów obwąchują...

— Ha! służba wolność traci — odrzekł Caliński z rezygnacją.

Zatrzymali się przed jakąś wązką poprzeczną uliczką:

— Mnie tędy droga.. — rzekł Sawa, na uliczkę pokazując i rękę Calińskiego ściskając.

— A mnie prosto... do zamku!

— Nie zapomnijże o cyruliku, rotmistrzu!

— Za godzinę będziesz miał żyda!

Rozstali się. Pan Caliński poszedł prosto do zamku, szedł powoli, uśmiechał się, wąsy sobie gładził i z pod wąsów coś mruczał. Szedł może kwandrans, kiedy już był niedaleko zamku, głowę do góry podniósł i na dom jeden spojrzał.

— Aha... — rzekł sam do siebie — to tu.

Przed domem, na długiej tyce, pod strop dachu zatkniętej, wisiała żółta blaszana tarcza, kształtem talerza zrobiona, nad drzwiami drewniany szyld, na którym przy jednym końcu było wyrysowanych kilka czarnych, grubych, spiralnych linij, a pod niem napis: „świeże pijawki"; na drugiej stronie zaś szyldu: Cyrulik Herszko, zaś nieco niżej drobnym drukiem i z grubemi błędami: „strzyże, goli brody, głowy, stawia bańki, pijawki, rzuca krew i daje lewatywy".

Caliński przed domem się zatrzymał.

— Herszko! — krzyknął.

Po chwili wybiegł na ganek rudy, pejsaty żyd i nisko porucznikowi się skłonił.

— Wiesz, gdzie mieszka podsędek Grotkowski?

Herszko czoło zmarszczył.

— Podsędek? wiem...

Caliński ofuknął go z góry:

— Widzę, że łżesz żydzie? Gdzie?

— Niedaleko... na końcu języka... Aj waj! czy się tak trudno dopytać...

— Widzę, że w Niemirowie nie zbłądzisz... Kiedy tak, biegnijże do imć pana podsędka... tam jest pani chora...

— Nu, dlaczegobym pójść nie miał?

— Wysłuchajże pierwej... Jak wrócisz stamtąd, zajdź do mnie, powiesz co tej pani jest i...

— Dobrze...

— No, ruszajże...

Już słońce miało się ku zachodowi, a Caliński Herszka doczekać się nie mógł. Zniecierpliwiony, wyszedł z domu, z zamiarem udania się na kufelek do Ruwina, kiedy rozglądając się w masie snującego się żydowstwa, dostrzegł nagle Herszka. Usiadł tedy na ławeczce na ganku i przybycia jego czekał. Jakoś za chwilę zjawił się cyrulik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wionych opowiadań podróżników, lecz z wielce prozaicznych sprawozdań kupieckich. Austrjacka izba handlowa w Carogrodzie utyskuje na upadek rolnictwa i handlu w całej Turcji. Zarobkowość ogólna w roku 1894 takie poniosła klęski, że tylko nadzwyczaj obfite żniwa w połączeniu z dobremi cenami mogłyby powetować poniesione straty.

We wschodnich okolicach Azji mniejszej, a mianowicie w okręgu Erzerum panowała okropna klęska głodowa, która szczęściem po przeszło całorocznem trwaniu ustała, bo żniwa z r. 1894, jakkolwiek niezbyt obfite, zawsze pokryć zdołały zapotrzebowanie konsumcji krajowej. W samem mieście Erzerumie wypadło w r. 1894 żywić 10 000 osób i drugie tyle w prowincji erzerumskiej. Z tego powodu wysłał rząd turecki w początku roku ubiegłego ogromne zapasy zboża, 60 000 kile (kile = 40 litrów) pszenicy i 15 000 kile jęczmienia do dotkniętych klęską głodową okolic, zwolnił uprawę kartofli we wilajetach Erzerum, Siwas i Trapezunt na lat pięć od wszelkich podatków, aby tylko ziemie te podnieść się znowu mogły.

Kryzys rolnicza w Turcji, o jakiej się często mawia, zupełnie inne ma powody, aniżeli w cywilizowanych krajach Europy. Uprawa roli w Turcji pozostaje na najniższym stopniu, brak dalej jest kapitału, brak również komunikacyj dogodnych, stosunki podatkowe i celne oddziaływają szkodliwie na zarobkowość rolniczą, więc nie ma się czemu dziwić, że położenie rolnictwa dobrem nie jest i w zupełnej pozostaje zależności od przypadku. Wprowadzeniem ulepszonych narzędzi rolniczych i choćby najprostszych maszyn, zdołanoby napewno doprowadzić kraj cały do rozkwitu. Rząd turecki jednak zbyt rozmiłowany jest w tradycyjnej bezczynności, aby podjąć miał energiczną inicjatywę w celu naprawy istniejących stosunków. W roku ubiegłym ustanowił tylko kilku nauczycieli wędrownych, lecz żadnego ważniejszego nie zarządził środka do podniesienia rolnictwa.

Pod względem finansowym warto zanotować fakt pożyczki 40 miljonów marek u towarzystwa kolei orjentalnych. Dług ten obiecał rząd turecki pokryć z udziału, jakie państwu przysługuje z dochodów kolejowych. Kolei żelaznych posiada Turcja w długości 3000 kilometrów, z których przeszło połowa, bo 1.650 znajduje się w Turcji azjatyckiej. Rozwój na tem polu odbywa się bardzo szybko, bo koncesje nowe dotyczą długości 3.500 kilometrów toru kolejowego.

W handlu międzynarodowym zdumiewać musi bardzo wysoki eksport towarów niemieckich do Turcji. Mianowicie kupcy austrjaccy mocno się żalą na współzawodnictwo Niemiec. Niemcy dostawiają Turcji wszelkich broni wojennych, a prócz tego sprzedały materjałów rozmaitych do budowy dróg żelaznych za 33 1/2 miljona franków. Zakupowanie broni w Prusach ma polegać na „szczegółowych układach“, więc tu współzawodnicy Niemiec na targu tureckim żadnych sobie nie powinni robić iluzyj.

Co się zaś tyczy innych towarów, to blisko 100 firm niemieckich utworzyło wspólną organizację w Carogrodzie, urządziły skład okazowy wyrobów swoich (*Musterlager*), w którym ustawione są wyłącznie wyroby niemieckie. Na czele przedsiębiorstwa stoi technicznie wykształcony reprezentant, który daje objaśnienia potrzebne i przyjmuje zamówienia.

W ten sposób na trudnym do opanowania targu tureckim odległe Niemcy zdołały sobie wyrobić pierwszorzędne znaczenie, podczas, gdy kraje bliższe i sąsiednie jak Austrja i Węgry podrzędną odgrywają rolę w handlu zamiennym z państwem sułtana.

Z naszych zdrojowisk.

Morszyn 6 sierpnia.

Ożywienie panujące w roku bieżącym we wszystkich miejscach kąpielowych udzieliło się i Morszynowi W ubiegłą niedzielę odbyła się tutaj za inicjatywą gości kąpielowych tombola, po której nastąpił wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Cały dochód z tomboli i wieczorku wynoszący około 30 zł. przeznaczono na dochód Tow. Szkoły ludowej. W wykonaniu programu odznaczyły się przedewszystkiem panny W. i F. piękną grą na fortepianie, panna K. deklamacja, a panna B. i pan W. odegraniem jednoaktówki Fredry pt. „Świeczka zgasła“. W wieczorku tym wziął również udział p. Tarnawski, bas ze Lwowa; młodemu śpiewakowi można już dzisiaj rokować świetną przyszłość. Pisząc o wieczorku w Morszynie. trudno byłoby powstrzymać się od kilku uwag o tutejszym zakładzie kąpielowym. Piękne położenie, lesista okolica i nadzwyczaj wygodne połączenie kolejowe — bo dworzec leży tuż przy zakładzie — umożliwiają Morszynowi jak największy rozwój. Cóż kiedy na każdym kroku znać tutaj opuszczenie i zaniedbanie, tem silniej nas uderzające, że Morszyn jest własnością gal. tow. lekarskiego.

Czyż tak trudnem byłoby zamożnemu towarzystwu wystawić kilka nowych domów i w ten sposób zapobiedz ciągłemu brakowi pomieszkań? Czyż nie należałoby oczyścić źródeł mineralnych i oddać ich na usługi chorych, podczas gdy obecnie bogate źródła żelazne, zanieczyszczone wodą zaskórną, zupełnie niefunkcjonują? Mamy głęboką nadzieję, że prezes tow. lekarskiego, protomedyk dr. Merunowicz, rozpatrzy bliżej wszystkie te braki i zarządzi co należy, ażeby umożliwić zakładowi rozwój, wszak leży to i w interesie samego towarzystwa. Zakład w Morszynie zostaje obecnie pod kierownictwem zdolnego i energicznego lekarza dr. Leona Tyszkowskiego, który ze swojej strony nie skąpi starań, by tylko zapewnić zakładowi trwały rozwój.

Ruch przedwyborczy.

Wiener Zeitung z d. 7. bm. ogłasza rozporządzenie, rozwiązujące sejm galicyjski i nakazujące zarządzenie nowych wyborów.

*

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy uchwalił zwołać już delegatów na dzień 22. sierpnia br. W tym celu wystosował do mężów zaufania wszystkich kuryj wezwania, aby przystąpili do utworzenia miejscowych komitetów przedwyborczych, któreby po jednym delegacie wysłały do Lwowa.

Zjazd delegatów uzupełni komitet wyborem pięciu nowych członków. Komitet przystąpi następnie do kooptacji dalszych jeszcze pięciu członków. Spodziewamy się, że kompletny komitet wystosuje odezwę do kraju, w której wskaże drogi, po których przyszły sejm powinien stąpać, mając na oku dobro całego społeczeństwa, a nie tej lub owej warstwy.

Tymczasem rozpocznie się istotna zdrowa akcja wyborcza, z chwilą ustanowienia miejscowych komitetów tak na wsi, jak i po miastach. Ich przedewszystkiem zadaniem będzie wybrać kandydatów poselskich zdolnych, dojrzałych, bezstronnych, znających potrzeby kraju, a płonących gorącą miłością do wspólnej sprawy, a pomnych tego, że lubo możemy nie raz być w tej lub owej sprawie odmiennego zdania, wtedy tylko zdołamy dotychczasowe narodowe zdobycze utrzymać, polityczne znaczenie sejmu wzmódz, dopomódz wzrostowi oświaty i dźwignąć dobrobyt kraju, jeżeli będziemy przestrzegać tej narodowej solidarności, którą się odznaczamy dotąd pośród narodów, biorących udział w konstytucyjnem życiu Austrji. Taka solidarność może być niewygodną dla niejednej ambicji osobistej, ale nad każdą ambicją powinna u Polaka górować świadomość radości, którą sprawiłby naszym nieprzyjaciołom widok rozluźnienia, albo broń Boże rozbicia naszej politycznej solidarności.

Ufamy jednak patrjotycznemu rozumowi naszego społeczeństwa, wierzymy że usiłowania rozbicia solidarności narodowej pozostaną bez skutku i że kraj zgodnie z komitetem centralnym przystąpi do jednolitej, a jednak swobodnej akcji wyborczej i wytworzy sejm, który spełni z chlubą swoje zadania, przestrzegając politycznego znaczenia jedynego na świecie parlamentu polskiego i dążąc do polepszenia doli całego społeczeństwa, do podźwignienia oświaty, rolnictwa i przemysłu i do zadośćuczynienia słusznym żądaniom reform administracyjnych.

*

O „centralnym komitecie przedwyborczym stronnictwa ludowego“ pisze *Nowa Reforma* w artykule wstępnym, co następuje:

„Uznając zupełne uprawnienie zawiązanego w Rzeszowie komitetu do inicjatywy w tworzeniu okręgowych i miejscowych komitetów jak niemniej prawo przedstawiania wyborcom kandydatów, poczytać musimy jego twórcom za błąd, że naśladując zbytnio organizację sejmowego komitetu centralnego, zastrzegli mu prawo zatwierdzania kandydatów.

Komitet centralny, zwłaszcza, jeżeli wyszedł z woli wyborców — powinien być wykonawcą woli swoich mandantów, ale nie może i nie powinien narzucać im swojej woli. Stąd komitet przedwyborczy może proponować kandydatów, może starać się o przeprowadzenie kandydata przez siebie zaleconego, może wreszcie w razie sporu między dwoma kandydatami, wezwany do tego przez wyborców, przyjąć na siebie rolę sądu rozjemczego, a gdyby kandydat, posiadający większość wyborców nie odpowiadał jego zapatrywaniu, przedstawić wyborcom te zapatrywania i w sposób legalny zwalczać nieodpowiednią kandydaturę, ale nie może i nie powinien przybierać na siebie roli władzy, wyłącznie uprawnionej do mianowania kandydatów. Występując przeciw uzurpowaniu takiej władzy przez sejmowy komitet centralny, twórcy nowego komitetu centralnego popełnili ten sam błąd i zapomnieli, że powaga i znaczenie komitetu nie zależą ani od sposobu powstania, ani od składu, ani wreszcie od działalności komitetu, ale od woli wyborców poddania się jego kierownictwu i uznania jego uchwał. Czy wyborcy poddadzą się kierownictwu komitetu zawiązanego w Rzeszowie i wykonywać będą jego uchwały, to dopiero okaże przyszłość i tego nie zapewnia żaden regulamin; my zaś kwestji tej przesądzać nie będziemy“.

*

Zgromadzenie poufne w Nisku, zwołane za zaproszeniami, podpisanemi przez jednego z tamtejszych koncypjentów adwokackich i czterech włościan, zostało zakazane przez starostwo „ze względu na zakaźne choroby“. Donoszący o tem wydziałowi centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego, dodają: „Zakaz ten nie odstraszy nas od wytrwania w naszych zamiarach wyboru innego posła, w miejsce Stanisława Jędrzejowicza, który ani razu się nie pokazał.“

*

W powiecie buczackim postawili Rusini kandydaturę ks. kanonika Piórki ze Lwowa.

*

Z Kałusza donoszą, iż ponowny wybór profesora Romańczuka jest bardzo wątpliwy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Czwartek (7.): Cyrjaka w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 52, zachód o godzinie 7. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W Jarosławiu odbędzie się dnia 23. bm. o godzinie 10 ran, o w sali radnej ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko-jarosławskiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Na porządku dziennym między innemi: sprawa wystawy w Jarosławiu 1896 r. i zjazdu strefowego oddziałów.

Konkursa. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie rozpisało z terminem do dnia 30 sierpnia r. b. konkurs na kilka miejsc elewów górniczych i na dwie posady praktykantów górniczych. — Z fundacji imienia Adolfa barona Jorkasza Kocha jest do rozdania kilka zapomóg, z których korzystać mogą wdowy i sieroty po urzędnikach skarbowych X. i XI. rangi z wyjątkiem urzędników konceptowych. Podania wnosić należy do namiestnictwa do dnia 10. września r. b.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Dyrekcja poczt ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu, z dnia 21. marca rb., przenosi się urząd pocztowy w Libiążu wielkim z dniem 16 sierpnia rb do miejscowości Libiąż mały. — Okręg doręczeń, jak również zakres działania urzędu pocztowego pozostaje niezmieniony.

Morderstwo. Z Żydaczowa donoszą, że d. 4. bm. zamordowano w Derezowie sadownika Jana Lipczaka. Żandarmerja jest już na śladzie sprawców. Komisja sądowa zjechała onegdaj na miejsce czynu.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Trembowli, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 7. października b. r., dwóch członków rady z grupy miast na dzień 9. października br., oraz jednego członka rady z grupy większych posiadłości, na dzień 14. października br.

Ułaskawienie. Józef Makowski, skazany dnia 8. czerwca rb. przez sąd obwodowy w Samborze na karę śmierci za zamordowanie małżonków Kucharskich, został ułaskawiony przez cesarza i karę śmierci zmieniono mu na karę dożywotniego więzienia.

Z Grybowa donoszą: Dnia 8. sierpnia rb. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się doroczny popis uczniów szkoły kołodziejskiej w Grybowie, w lokalu szkolnym, ofiarowanym przez miasto bezpłatnie.

Cholera *Wiener Abendpost* donosi na podstawie urzędowych wiadomości, że cholera na Wołyniu wzmaga się i że zdarzyło się już kilka jej wypadków w miejscowościach rosyjskich, położonych tuż przy granicy galicyjskiej. Galicyjski krajowy referent sanitarny objechał cały powiat zbarazki i skonstatował wszędzie wyborny stan zdrowotności, zarządził jednak wszelkie środki ostrożności, celem zapobieżenia zawleczeniu choroby z Rosji.

Kronika pożarów. W ciągu ubiegłego miesiąca nawiedzone zostały — prócz dawniej już wymienionych — następujące gminy pożarami: W Horodyszczu (pow. Sambor), wszczął się ogień w stodole Jakóba Stupnickiego, spłonęło sześć obejść gospodarskich, szkoda wynosi 2.350 zł. (ubezpieczona 1.300 zł); w dniu 25. z. m. wskutek uderzenia piorunu, spłonął w Lutczy (powiat Rzeszów), dom gospodarza Franciszka Ziobra. Spaliło się 400 zł. w gotówce, szkoda wynosi ogółem około 1.000 zł. Z tej samej przyczyny zgorzały w dniu następnym dwa obejścia w Siemianówce i Mostkach (pow. Lwów); w Hruszowie (pow. Jaworów) stodoła dworska, szkoda wynosi 1.200 zł.; w Obarzymie (pow. Brzozów), dom mieszkalny Pawła Wójcika, szkoda 3 500 zł.; w dniu 30. z. m. w Bominikowicach (pow. Gorlice) dom Michała Rachel, szkoda około 400 zł. i wreszcie tegoż dnia w gminie Twierdzy (pow. Mościska) pięć obejść gospodarskich, szkoda 6.110 zł. Dnia 29. z. m. wybuchł około godziny 11. w nocy groźny pożar na obszarze dworskim w Demni wyżnej *ad* Skole (pow. Stryj). zgorzała, mimo energicznego ratunku, fabryka patyczków zapałkowych; szkoda ubezpieczona około 8.000 zł. Oprócz wspomnianych powyżej uderzeń piorunów, które spowodowały następnie pożary, pociągnęły one za sobą i ofiary w ludziach. I tak: dnia 22. lipca około godziny 8. wieczorem, zabitym został w Mogilanach (pow. Wieliczka), wyrobnik Franciszek Mikołajczyk. W cztery dni później padli od uderzenia piorunów: w Nowosiółkach przednich (pow. Rawa), gospodarz Kiryło Łoziak; w Płuhowie (pow. Złoczów), Parańka Wojtków. Dnia 30. z. m. zabił piorun w Arłamowskiej woli (pow. Mościska), zajętego w polu gospodarza Fedka Babyn.

Burza. Z Rusocic donoszą dnia 6. b. m.: Dnia wczorajszego około godziny 5. po południu burza, połączona z gradem wielkości gołębich, a nawet małych kurzych jaj, nadciągnąwszy od Rohatyna i Knihynicz, zniszczyła najzupełniej zboża na polach: Dulib, Strusiatycz, Lubszy, Strzelisk i Rusocic. Grad bił z taką gwałtownością, że pokaleczył w Rusocicach ludzi pracujących w polu. — W godzinę po przejściu tego huraganu leżały jeszcze kupy gradu, którego kawały ważyły po sześć dekagramów.— Po czterech latach nieurodzaju nowa klęska. Rozpacz ludu nie do opisania, zboża bowiem w bardzo małej ilości dopiero zebrano w kopy i to głównie żyto, pszenica zaś, owies, jęczmień, hreczka, kukurudza przepadły zupełnie.

Rada dla rolników. Jeden z lekarzy podaje bardzo cenne wskazówki dla ludzi, którzy podczas upałów zmuszeni są w polu pracować. — Dotychczas istnieje na wsi zwyczaj, iż podczas żniw przeważnie, robotnicy zwalczają swoje pragnienie i powstrzymują się od picia wody, ażeby się nie pocić. Otóż według zdania tego lekarza podobne postępowanie jest bardzo szkodliwe dla zdrowia. Pragnienie bowiem jest niejako ostrzeżeniem, że organizm ludzki traci potrzebne do odżywiania płyny i że zbliża się wysychanie tkanek krwionośnych, a właśnie następstwem tego są tak częste udary słoneczne. Ażeby temu zapobiedz, gdy jest pragnienie, zawsze należy pić wodę, byle ona była czystą i w miarę chłodną, a pijąc, należy to czynić powoli. Bardzo jest zdrowo dodawać do wody kwas cytrynowy. Działa to skutecznie na ugaszenie pragnienia i wzmocnia żołądek. Picie alkoholu podczas upałów bardzo zdrowie rujnuje.

Wywłaszczenie. *Now. Wrem.* pisze: „Wskutek przedstawienia jenerał-gubernatora warszawskiego, z majątków hr. Krasińskiej w powiecie bialskim, w gub. siedleckiej, wywłaszczony został grunt ze starożytnym gmachem cerkwi prawosławnej świętego Ducha, wzniesionej w r 1520 przez prawosławnego księcia ruskiego Jana Sapiehę. Obecnie, cerkiew ta będzie odbudowana w pierwotnym jej kształcie.“

Reforma zsyłki. *Now. Wrem* donosi, że ministerstwo sprawiedliwości układa projekt zreformowania kary deportacji. Projektuje się mianowicie wyłączyć deportacje z rzędu kar kryminalnych, a zatrzymać je tylko dla osób stanów uprzywilejowanych i ograniczyć na najdalej położone, północne gubernje Syberji. Dla osób zaś, pochodzących ze stanów nieuprzywilejowanych, karę zesłania mają zastąpić inne cięższe fizycznie kary.

Przeszkoda w wykształceniu. Według informacji *Birżew. Wiedn* ministerjum oświaty zwróciło uwagę na ujawniający się w ostatnich czasach fakt znacznego przyrostu liczby studentów w uniwersytetach petersburskim, moskiewskim i kijowskim, a równoczesnego ubytku w innych miastach, jako to: w Kazaniu i Odesie, gdzie liczba studentów spadła do 800 i 500 osób. Chcąc więc zapobiedz przepełnianiu pewnych uniwersytetów i rozmieścić studentów równomierniej w uniwersytetach, ministerjum oświaty zamierza wydać przepis, na mocy którego do danego uniwersytetu musieliby wstępować wychowańcy gimnazjów właściwego okręgu naukowego. W myśl projektu do uniwersytetu petersburskiego mieliby wstęp tylko wychowańcy szkół okręgu petersburskiego, Finlandji i gubernji mohylowskiej; w Kijowie tylko z okręgu kijowskiego; w Warszawie wychowańcy gimnazjów okręgu warszawskiego oraz gubernji mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej itd.

Policja paryska ma ogromną wprawę w odróżnianiu złodziejów sklepowych z zawodu od dotkniętych nieszczęsnem zboczeniem „kleptomanji“, wśród których największą liczbę stanowią kobiety, a nieraz i damy wytwornego świata. W ubiegłem półroczu 1895 roku ujęto po sklepach 4.000 złodziejów, a z tego zakwalifikowano 21 osób do kleptomanów. Wśród tych ostatnich znalazły się z kobiet: pewna księżniczka rumuńska, hrabina francuska, księżna angielska i córka pewnego panującego księcia. Oczywiście, nie ścigano ich wcale, zmuszono tylko do złożenia ładnej sumki 100.000 fr. na cel dobroczynny.

Karkołomna przeprawa. Utworzyło się towarzystwo amerykańskie, które zamierza przewozić turystów nad wodospadem Niagary, na wysokości 30 stóp nad wodą. Nad brzegiem kanadyjskim i nowojorskim zbudowane będą wieże, między niemi przeciągnięte liny. Aby liny podtrzymać, w samym środku wodospadu, na wysepce Goat Island, ma być zbudowany znacznej wysokości filar środkowy. Przeprawa dokonywana będzie w koszach, zawieszonych na linach, wprowadzanych w ruch przez maszynę elektryczną, ustawioną na brzegu nowojorskim. Droga powietrzna pójdzie wzdłuż brzegów kanadyjskich. Na dnie koszów zrobione będą otwory, aby pasażerowie podczas jazdy przyglądać się mogli wodom wodospadu.

Nowa marka. Niech zbieracze marek pocztowych mają się na pogotowiu. Za jakieś pół roku we Francji będą wprowadzone nowe marki. Ogłoszono już jeden konkurs na nowy deseń marki, ale się nie powiódł: konkurenci nie okazali żadnej oryginalności. To też minister handlu, p. Leboir, wprost zamówił rysunek u jednego z wybitniejszych rysowników, pana Eug. Grasset, który przedstawił do wyboru około 20 różnych wzorów. Wybrano wzór, przedstawiający, w otoczeniu gałęzi laurowych, złączonych u góry toporami liktorskimi i ukoronowanych czapką frygijską — Francja w postaci kobiety, trzymającej w jednej ręce gałąź oliwną, druga opiera się na głowie miecza. Cyfry, napisy: *Poste* i *République Française* dopełniają wzoru. Sądząc już z tego opisu, można przypuszczać, że rysunek nowej marki będzie gustowniejszy od teraźniejszego, który przedstawia — jak może nie każdy mógł się domyśleć — „Handel i Pokój, podające sobie ręce i panujące nad światem“. Co więcej, wzór będzie odpowiadał formie politycznej kraju, gdy dzisiejszy, jak to mówią, *ne rime à rien*. Nowa marka będzie jedną z niewielu odmian, które były, lub są używane we Francji. Obecna ma kurs już od r. 1876; poprzednio, od r. 1849, od którego datuje pierwsza marka francuska, zmieniono je w latach; 1852, 1853, 1863 i 1870 (prowizoryczna, wyrobiona w Bordeaux). Prócz tego istnieją dwa rodzaje marek francuskich, z których może być dumny każdy zbieracz, które jednak nigdy nie były faktycznie w obiegu: są to: po pierwsze, marki, wyrobione w r. 1875 przez rojalistów, spodziewających się objęcia tronu przez hrabiego Chamborda z portretem „Henryka V., króla Francji i Nawarry“; powtóre, marki z portretem Boulangera w mundurze jenerała, widocznie wyrobione w oczekiwaniu na zamach stanu przez jego stronników.

Mądry kasztanek. W jednej z fabryk na Szlązku posiadał właściciel, do swego prywatnego użytku, ulubionego konia kasztanka, który przez całą jego rodzinę był tak pieszczonym, że często chodził z niemi na spacer do lasu, w pole; biegał po ogrodzie lub po schodach, wchodził na pierwsze piętro do sali, gdzie go karmiono cukrem lub chlebem. Kasztanek ten niedawno temu zachorował nagle na katar w paszczęce, z czego wywiązały się niebezpieczne dla niego zołzy. Chcąc uratować od śmierci ulubionego kasztanka, dokonano na nim zwykłej w takich razach operacji krtani. Od tego czasu kasztanek z podwiązaną szyją chodził sobie swobodnie po podwórzu już jako rekonwalescent, lecz co wszystkich zadziwiło, że upatrzył sobie w murze gmachu fabrycznego, wystającą rurę, z której od czasu do czasu wypuszczano świeżą parę. Kasztanek pilnował uważnie na tę chwilę i za każdym razem, gdy parę wypuszczano, stawał przed rurą z otwartą paszczeką i z rury tej wdychiwał w siebie ciepłą parę. Widocznie tego rodzaju inhalacja sprawiała ulgą mądremu kasztankowi, który używał jej regularnie aż do wyleczenia — a dziś zdrów biega znów za swoim panem i wyprawia harce, skacząc po dziedzińcu bez uszkadzania klombów i kwiatów.

Mali buntownicy. Od czasu, gdy dla zabawy małego króla hiszpańskiego utworzono w San Sebastian pierwszy bataljon dziecięcy, z którym Alfons XII. odbywał musztry, poczęły wyrastać w Hiszpanji, jak grzyby po deszczu, ceraz to nowe bataljony dziecięce, które po zajęciach szkolnych odbywają musztry na placach i bawią oczy widzów zręcznemi

---

(3)

ŻMIJA.

NOWELA.

J. Torrunda.

(Ciąg dalszy.)

W porównaniu z żoną Werner był już niemłodym człowiekiem. Włosy nad czołem i skroniami zrzedły i zaczęły siwieć; zgrabna jego jednak i wysmukła postać, rozumne i szlachetne rysy twarzy, poważne i dobre oczy pociągały ku sobie wszystkich, tak, że nikogo to dziwić nie mogło, że dwudziestoletnia Klara wyszła za niego za mąż. Przyjaciele Ernesta wiedzieli doskonale, iż żona kocha go do szaleństwa.

Gdy Klara weszła do gabinetu, siedział zwrócony plecami do drzwi przed kominkiem i, jak się zdawało, odpoczywał. Było to tak niezwyczajnem u tak niezmordowanego człowieka, jakim był Werner, że Klarą owładnął przestrach na dobre. Podeszła cicho do męża i objąwszy go rączkami za szyję, zapytała z miłością:

— Chory jesteś, Erneście?

Oczy jej patrzyły z trwogą na jego twarz. Była ona blada i zmęczona. Ernest posadził sobie żonę na kolanach.

— Staję się starym, Klaruniu, robota mnie męczy, głowa boli. Powinnaś sobie była wynaleźć jakiegoś młodszego męża — żartował z jakimś wymuszonym uśmiechem.

Pogładziła go po policzkach.

— Nie mów tak, mój drogi. Coby się ze mną stało bez ciebie?

Położyła z lubością główkę na jego ramieniu. Na sercu jej spoczywał ogromny ciężar, myśli jej kręciły się ciągle około jednego i tego samego przedmiotu. Dla czegoż miała sama jedna stąpać po tak ciężkiej drodze? Chciała przemówić, aby mu się przyznać do wszystkiego, nie śmiała jednak uczynić tego teraz właśnie, gdy on zmordowany zajęciem, wrócił do domu, aby tu znaleźć wytchnięcie i spokój po pracy. Siedziała u niego na kolanach, zwinąwszy się, jak śpiąca ptaszyna. Od czasu do czasu drgała całem ciałem febrycznie. Ernest ujął jej ręce — były zimne, jak lód.

— Gdzieżeś była, Klaruniu? — zapytał. — Niepotrzebnie wychodziłaś podczas tak brzydkiej pogody. Zadzwoń moja droga i każ podać herbatę.

Klara skoczyła.

— Jestem niepoprawną — westchnęła — zamiast tego, aby myśleć o tobie, pozwalam tobie kłopotać się o mnie. Przebacz mi mój drogi i bądź wspaniałomyślny. Ja się poprawię.

Wybiegła z pokoju. znagliła do pospiechu służącą, która już przysposobiała wszystko do herbaty i pomogła kucharce w usmażeniu soczystego bifsztyku, takiego właśnie, jaki Ernest lubił. Nie jadł jednak niczego, nie miał apetytu.

Tłómacząc się zmęczeniem i bolem głowy Werner, wcześnie położył się spać. Klara usiadła przy nim, przykładała orzeźwiające kompresy do jego pałającej głowy i chodziła koło niego, jak prawdziwa siostra miłosierdzia.

— Wiesz, Klaruniu, to bardzo przyjemnie chorować gdy taki aniołek stara się o wygody — rzekł Ernest i maleńką jej, wilgotną od kompresów rączkę przycisnął do ust.

Klara nie myślała już o swojej własnej słabości, spowodowanej strachem i wzruszeniem, jakie przeszła w ostatnich dniach. Przez całą noc nie odstępowała męża, a ponieważ rano nic mu się nie polepszyło, posłała po doktora.

— Naturalnie, przeciążenie pracą! Za wiele pracował.. Pielęgnuj go pani troskliwie, niechaj mu nikt i nic nie mąci spokoju, trzeba unikać wszelkich wzruszeń, a przyjdzie do siebie.

Stary domowy doktor podał Klarze rękę i wziął ją zaraz za puls, patrząc jej uważnie w twarz.

— Hm.. hm... i z panią coś mi jest nie w porządku — szepnął, kiwając głową — Spokoju, spokoju, moja droga pani! Pielęgnujcie jedno drugie, strzeżcie się wzajemnie!

Po tych słowach wyszedł i zostawił Klarę samą, po raz pierwszy samą u łoża chorego i kochanego człowieka.

Ernest leżał w pół śnie. Klara wstała cicho i zasunęła rolety, aby jaskrawe słońce nie przeszkadzało śpiącemu Następnie siadła przy łóżku, wstając tylko czasami w celu zmiany kompresów z lodu; i tu, w tej przygniatającej ciszy, w tym nieprzyjemnym pół mroku, troska znowu owładnęła sercem młodej kobiety.

Ernest chory, a ona sama jedna bez wszelkiej pomocy! Tak stanowczo postanowiła przyznać się do wszystkiego. Uchwyciła się tej myśli, jak deski zbawienia, nie udało jej się jednak wykonać swego zamiaru.

Ona „sama“ — jakżeż ją przerażało to słowo! Ani razu jeszcze w życiu nie była samą! Gdy była jeszcze dziewczynką, ręka rodzicielska strzegła ją od wszystkich przykrości, od zetknięcia się z surowem życiem; tak samo było, gdy stała się żoną Ernesta Wernera. Jakżeż on pieścił swoją młodą żonę, jak w duszach obojga było jasno i wesoło! I szli zawsze razem, ręka w rękę, wymieniając sobie wzajemnie swe najskrytsze myśli. A teraz, właśnie teraz, gdy po raz pierwszy zetknęła się z życiem, była samą.

Oczy Klary zapełniły się łzami, temi łzami, które płyną powoli i zamiast ulgi, zwiększają tylko ból.

III.

Smutnie płynęły dni. Stan zdrowia Wernera, ani się polepszał, ani pogorszał. Stary doktor w żaden sposób nie mógł postawić djagnozy choroby, chociaż przypuszczał, że zaczyna się zapalenie mózgu. Nareszcie po dziesięciu dniach nastąpiła jakby kryzys i doktor odetchnął lżej.

— Przypuszczam, że najgorsze już minęło— zauważył uspokojony.

Tymczasem wszystko szło swoim porządkiem w tym drugim świecie, który się zaczynał po za ścianami domu Wernera. Pewnego dnia otrzymała Klara wezwanie z sądu, aby się stawiła na termin i list od Sonnenthala, w którym ją prosił, aby była punktualną.

Papier urzędowy zawsze jest przyczyną wzruszenia u kobiety. Klara patrzyła na wezwanie z zamierającem niemal sercem, jak na coś przerażającego. A ten list! W głębokiej rozpaczy siedziała młoda kobieta przy eleganckiem biureczku, czytając list, a serce je biło tak, jakby chciało wyskoczyć z piersi. Zegar wybił dziesiątą i Klara, zapomniawszy o wszystkiem, pobiegła czemprędzej dać mężowi lekarstwo. Szybko schowała do szufladki list i wezwanie, kopertę zaś od listu Sonnenthala przez nieuwagę zostawiła na podłodze.

Nie minęła i godzina po wyjściu Klary, gdy zjawiła się Aurelja, która przychodziła prawie codziennie, aby się dowiadywać o zdrowiu Ernesta. Służąca wprowadziła ją do pokoju; panna Hagen wzięła do ręki jakąś ilustrację i zaczęła ją przeglądać, aby w jakikolwiek sposób zabić czas aż do nadejścia Klary. Przypadkowo spojrzała dookoła siebie i zauważyła rozerwaną kopertę; nie lubiąc nieporządku, podniosła ją i chciała rzucić do kosza, przedewszystkiem jednak przeczytała adres: „Pani Klara Werner“ — a na wierzchu była pieczątka: „Sonnenthal, adwokat“.

Gdzie ona słyszała to nazwisko? Aurelja niezdecydowana obracała kopertę na wszystkie strony. Słyszała? — nie, czytała. Aha! Przypomniał jej się dom, do którego weszły Klara z panią Lorenz; Aurelja zupełnie dokładnie przypomniała sobie teraz tę mosiężną tabliczkę. A więc to była taka „siostrzeniczka!“ Aurelja była oburzoną tem maskowaniem się Klary.

Czego ona chciała od Sonnenthala, o czem on do niej pisał? Aurelja nawet zadawała sobie pytanie — czy nie ma prawa poszperać w biurku Klary: ten list podejrzany tam się powinien znajdować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
... firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły, jako- bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, ... aksamitów i towarów jedwabnych.
... też kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.
... umożliwiliśmy zakupna na częściowe spłaty.
dywanów, portjer i firanek.

Krem orjentalny biały,
1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1·20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry.** Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Czerniowce,** Rynek l. 2.

...rotami wojskowemi. Miasto Granada poszło jeszcze dalej w tym kierunku, postanowiło bowiem nawet wydawać malcom pewien mały żołd — zapewne na... cukierki. Od pewnego czasu zapominano o tym żołdzie, zatem batalion miejscowy — podniósł bunt. Małe pociechy mieszkańców Granady udały się na skargę do jednej z redakcyj pism miejscowych, a wracając, rozbiły kamieniami trzy latarnie miejskie po drodze. Okazuje się tedy, że co za nadto, to niezdrowo!

Przysięga sjamska. Dawni Grecy przysięgali na Styks, nowocześni Sjamczycy nie poprzestają na tak krótkiej rocie przysięgi. Niedawno wysocy urzędnicy dworu zaprzysięgli wierność władcy swemu według takiego formularza: „Oby krew wysączyła się ze wszystkich żył mego ciała; oby piorun rozpłatał mnie na dwoje; oby krokodyle mnie pożarły; obym był skazany na noszenie wody wśród piekielnych płomieni w koszach bez dna; obym po śmierci przeszedł w ciało niewolnika; obym najcięższym ulegał cierpieniom przez lat tyle, ile jest ziarnek piasku w czterech morzach; obym się urodził na nowo głuchym, niewidomym, niemym, żebrakiem, pokrytym ranami wstrętnemi; obym został wtrącony do Narok (piekło) i szarpany przez Fra-Yom (potwór piekielny) — jeśli się sprzeniewierzę mojej przysiędze.“ Wyżsi dostojnicy sjamscy muszą być niezbyt pewni siebie, skoro grożą sobie wszystkiemi okropnościami, poczynając od krokodylów, a kończąc na duchach piekielnych.

Wszystko — dla miłego grosza. Po sześć tysięcy franków rocznie, wyznaczyli sobie za swe trudy członkowie rady miejskiej w Paryżu. Ponieważ radcy miejscy urząd ten spełniać mają honorowo — gdyż to bowiem wielkim zaszczytem pracować dla dobra miasta i być jego głową — (jeżeli się ma głowę), przeto paryscy rajcy chcąc obejść to prawo, jak oni to mówią „wykręcić się sianem“ — wystawiają miesięcznie kwity niby to — za fiakry — sumę 350 franków — na potrzeby do pisania 50 franków. — A nawet owe franki pobierają podczas sezonu letniego, gdy nie odbywają się posiedzenia rady i gdy panów tych nie ma wcale w Paryżu! — No tak! — bo dziś robi się wszystko — dla miłego grosza.

Dowcipna odpowiedź. Alfons Karr nietylko w pismach swych, ale i w życiu potocznem odznaczał się wielkim dowcipem i trafnością odpowiedzi. Jak wiadomo, francuski powieściopisarz przez długie lata mieszkał w Saint-Raphael. Sąsiadem jego w pobliskiej willi był pewien magnat czeski, posiadający wspaniałą bibljotekę. Alfons Karr pewnego dnia, potrzebując jakiegoś rzadkiego dzieła, napisał do swego sąsiada, prosząc go o pożyczenie książki. Ten kazał powiedzieć posłańcowi, że cała bibljoteka jest do rozporządzenia p. Alfonsa Karra, ale na miejscu, bo książek po za dom nie wydaje. Autor „*Sous les tilleuls*“ nie skorzystał z zaproszenia i czekał tylko sposobności odwetu; jakoż zdarzyła się niebawem. W kilka dni potem usłyszał, że ogrodnik książęcy prosi jego ogrodnika w imieniu swego pana o pożyczenie polewaczki.

— Powiedz swojemu panu — odparł Karr — że moje polewaczki nie wychodzą z po za domu, ale są do rozporządzenia księcia. Może przyjść polewać tutaj.

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie, utrzymywane przez Towarzystwo „Kółek rolniczych“ we Lwowie, otwarte zostaną z dniem 1. października r. b. Celem ich jest udzielanie zawodowych wiadomości handlowych w takim zakresie, aby uczniowie po odbyciu całego kursu nauki mogli nabyć uzdolnienia do wykonywania handlu towarami mięszanymi w rozmiarach właściwych tego rodzaju przedsiębiorstwom prowadzonym po wsiach i miasteczkach, a zwłaszcza wykonywanym przez „Kółka rolnicze.“ Jednoroczny kurs, obejmujący całość nauki, połączonej z praktyką sklepową, trwa przez 3 miesiące, a powtarza się corocznie 3 razy (początek 1 stycznia, 1 kwietnia i 1. października). Na jednorazowy kurs przyjmuje się równocześnie co najwyżej 4 uczniów. Uczniowie pomieszczeni będą w internacie, gdzie otrzymają mieszkanie, pościel, wikt, pranie, światło i wszelkie przybory naukowe za opłatą jednorazową - płatną z góry. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać stypendja po 50 zł. z fundacji ś. p. dr. Jana Towarnickiego.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie powinni dowodnie wykazać: ukończenie 16 lat wieku, należą do jednego z wyznań religji chrześcijańskiej, ukończyli najmniej pospolitą szkołę ludową, a nadto przedłożyć świadectwo moralności i deklarację osób wiarygodnych, zawierającą poręczenie wynagrodzenia strat i szkód zrządzonych przez ucznia w handlu wyznaczonym do wykonywania praktyki sklepowej.

Podania o przyjęcie na praktyczny kurs handlowy, rozpoczynający się d. 1. października br., należy wnosić najpóźniej do d. 15. września br. na ręce Zarządu praktycznych kursów handlowych w Czernichowie (poczta w miejscu).

Nowa szkoła. Kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia zezwolił na założenie czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim i czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy seminarjum nauczycielskiem męskiem w Samborze. Z początkiem roku szkolnego 1896/7 będzie otwarta pierwsza klasa obu tych szkół, w następnych trzech latach nastąpi kolejne otwieranie klas wyższych.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godz. 9½ wiecz. w domu pod l. 10 przy ul. Łazarza został jednak wkrótce stłumiony.

Drugi ogień kominowy, również bez groźniejszych następstw, wybuchł onegdaj o godz. 2¾ pop. w domu pod l. 12 przy ulicy Czarnieckiego. W obu wypadkach pospieszyła z pomocą lwowska straż pożarna.

Wydalił się ze Lwowa — niewiadomo, dokąd — czeladnik piekarski Majer Feuer, pozostawiwszy troje drobnych dziatek bez żadnego zaopatrzenia. Policja zarządziła poszukiwania, celem przypomnienia niesumiennemu ojcu jego obowiązków.

Złośliwy pies ukąsił onegdaj 6 letnią dziewczynkę, Bertę, córkę szynkarza Łapajowera. Dziecko przechodziło koło ogrodu przy gmachu namiestnictwa i zobaczywszy leżący za sztachetami kasztan, chciało go podnieść, w tej chwili jednak przyskoczył pies i tak silnie pokąsał je w rączkę, że okazała się potrzeba wezwania pogotowia stacji ratunkowej. Pies jest własnością Filipa Bilka, ogrodnika.

Język polski w szkołach Królestwa. W ubiegłym roku szkolnym nowy inspektor szkół warszawskich p. Sawienkow całkiem samowolnie zmniejszył dotychczasową liczbę lekcyj języka polskiego na pensjach żeńskich, przeznaczając zyskane w ten sposób godziny na wykład innych przedmiotów. Jako podręczniki do nauki języka polskiego, narzucone zostały nauczycielom „Wypisy“ Dubrowskiego (Czecha) i gramatyka Grubeckiego. Kto tych książek sam nie widział, ten nie jest w stanie nabrać pojęcia, iż mogą istnieć podobne zbiorniki nonsensów pedagogicznych, grzechów przeciwko ortografji, wykroczeń przeciwko logice itd. Przez pewien czas zalecane były Wypisy Wierzbowskiego, gdy się jednak kurator dowiedział, że wypisy te mają wartość pedagogiczną, czemprędzej zakazał używania ich.

W Bostonie zaaresztowana została miss Tilly Wood, która ma na sumieniu 63 napadów zbrodniczych i trzy morderstwa w celach rabunku. Ujmująca miss skończyła zaledwie lat 23.

Rywalka.

Opowiadanie Franciszka Coppé'ego.

I.

Nelly Robin była od kilku miesięcy ubóstwianą faworytką publiczności, uczęszczającej do jednego z teatrów paryskich i szybko wzniosła się po drabinie uwielbienia na jej ostatni stopień. U stóp swoich widziała najwyższych przedstawicieli drugiego cesarstwa i wspaniałomyślnie rozdzielała według swego upodobania swe łaski, za które złoto w jej rękach ulatniało się jak woda, wylana na rozpalone żelazo. Mężczyzn, którzy się rujnowali dla jej południowej piękności, nie żałowała wcale, gdyż żaden z nich nie kochał jej szczerze; nie troszcząc się więc o upadek tylu egzystencyj, kroczyła dalej w upajającym szale rozkoszy życia.

Pewnego dnia siedziała Nelly Robin zamyślona w swoim pokoju, gdy zaanonsowano jej Saint-Firmina, drugiego reżysera teatru francuskiego.

— Co? — zawołała — ten poczciwy człowiek jeszcze żyje?... Mój stary przyjaciel z małego prowincjonalnego teatru, w którym występowałam po raz pierwszy! — wołała dalej z czarującym uśmiechem.

Gdy starzec ukazał się we drzwiach, okolonych ciężkiemi jedwabnemi portjerami, Nelly wybiegła na przeciw niego.

— Dzień dobry, Saint-Firmin — rzekła do niego serdecznie. — Jakże ci się powodzi? — Jakto dobrze, że mnie odwiedzasz

Pod wpływem tego przyjacielskiego przyjęcia zakłopotanie reżysera minęło, to też siadł z zadowolonym uśmiechem w fotelu na biegunach. Rozmawiali z początku o minionych dniach przeszłości, poczem Nelly zapytała:

— No i cóż, mój stary, potrzebujesz czego?

— Dziękuję ci, Nelly — odpowiedział — mogę jeszcze wyżyć, chociaż czasami jest skąpo. Przychodzę dzisiaj do ciebie z innego powodu... Znam pewnego młodego poetę, którego sztukę chciałbym chętnie wystawić w „Komedji“. Ponieważ wiem, że masz wysoko postawionych przyjaciół — dla takich rzeczy potrzebna jest protekcja nawet w Tuilerjach, — przeto chciałbym cię prosić, abyś wstawiła się za tym człowiekiem... Ta sztuka — ciągnął dalej, wyciągając z kieszeni kajecik — to jednoaktówka, wierszami... ale co za poezja!... Wiesz o tem, że się znam na takich rzeczach. Mogę więc liczyć na twoje poparcie?

Prośba ta podchlebiła Nelly, gdyż dotąd widzieli w niej wszyscy tylko piękną kobietę, teraz zaś łechtano jej próżność, a to dla niej było czemś nowem zupełnie.

— Słuchaj — ciągnął Saint-Firmin — byłbym zadowolony, gdybyś pomogła memu pupilowi do wybicia się. Pokochałem go tak, jak gdyby był moim synem. Zostawiam ci tutaj rękopis wraz z adresem poety. Proszę cię napisz mi gdy ci się ta rzecz uda; przyślę ci potem młodzieńca samego, gdyż o moich staraniach nie rzekłem mu jeszcze ani słowa.

— Jakże się nazywa twój pupil? — zapytała Robin, która zaczęła już marzyć.

— Jan Delhy... zapewniam cię, że będzie on kiedyś sławnym człowiekiem.

— Zaraz jutro zajmę się tym poetą, ponieważ mam się widzieć z trzema wybitnemi osobistościami. Mam nadzieję, że wkrótce będę ci mogła udzielić pomyślnej wiadomości.. A teraz, pozwól, ale muszę się ubierać.

Podała reżyserowi rękę, który uszczęśliwiony opuścił wspaniałe pomieszkanie swej dawnej uczennicy.

II.

Jan Delhy, młodzieniec lat dwudziestu czterech, musiał być pisarzem i nauczycielem domowym, aby wyżyć jako tako, gdyż los nie dał mu takich środków, aby po śmierci matki mógł kończyć studja. Musiał tedy w małych garkuchniach, pomiędzy robotnikami, jadać obiady, a często był blizkim rozpaczy. Miłość jednak uratowała go od tego, gdyż w Marjecie, sierocie modystce, znalazł deskę zbawienia i z nią razem przeżywał dni szczęśliwe. To szczęście wywołało w nim natchnienie poety i spowodowało go do wyśpiewania tych wspaniałych wierszy w „Nocy gwiaździstej“, któremi tak się zachwycił stary reżyser.

Dwa tygodnie już upływały od chwili, w której Saint-Firmin wręczył pięknej aktorce rękopis Jana, gdy ten ostatni otrzymał list dyrektora „Komedji francuskiej“, w którym proszono go, aby się zjawił w południe w teatrze. Z bijącem sercem ubrał się Delhy odpowiednio i przeszedłszy piechotą cały szereg ulic, wstępował na szerokie schody gmachu. Bojaźliwie wszedł do pokoju intendanta, który natychmiast udzielił mu radosnej nowiny, iż jego sztuka graną będzie za trzy miesiące. Gdy Delhy chciał wynurzać podziękowanie, rzekł intendant grzecznie:

— Podziękuj pan księciu Caduc, gdyż jego artystycznemu smakowi mamy do zawdzięczenia, iż wynaleziono tę cenną perłę poetyczną... Mieszka tuż zaraz przy teatrze.., ulica Rivoli.

Delhy pobiegł tam czemprędzej i wkrótce stanął przed poważnym starcem.

— Nie masz mi nic do zawdzięczenia, moje drogie dziecko — rzekł tenże — będzie to przeciwnie dla mnie dumą, gdy będę mógł brać udział w zachwycie publiczności podczas słuchania tych wspaniałych wierszy. Otrzymałem je zresztą z rąk pięknej Nelly Robin, artystki z Wodewilu, której, jak mi mówiła, doręczył je jakiś stary aktor, pański znajomy. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne

„Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego“, wychodzącego już rok 26 pod redakcją Winc. Jabłonowskiego i Miecz. Dunina-Wąsowicza, wyszedł w d. 1. bm. nr. 15, który zawiera: Barwniki organiczne przez F. E. Polzeniusa. — Dział sprawozdawczy z najnowszych prac chemicznych przez W. Jabłonowskiego. — Ruch naukowy: Ocena dzieła dr. Schramma „Podręcznik do analizy chemicznej jakościowej przez W. Jabłonowskiego. — Sprawozdanie komisji przemysłowo lekarskiej Tow. lek. krak. Wiadomości bieżące zestawił W. Jabłonowski, — II. zjazd polskich aptekarzy w Poznaniu. Ogłoszenia zawodowe w osobnym dodatku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Jęczmień browarny.) Najwyższym warunkiem osiągnięcia dobrego jęczmienia browarnego jest zbiór tej rośliny. Jęczmień sprzątnięty zawcześnie w stanie zielonym usycha, traci na wartości i mało się nadaje do produkcji słodu. Z drugiej jednak strony wystrzegać się także należy zbyt późnego sprzątania; najodpowiedniejszą porą zbioru jest stopień dojrzewania, przy którym ziarno jęczmienia daje się z pewną trudnością przegiąć na paznokciu. Jeżeli jęczmień, podczas żniwa wystawiony na deszcz, napęcznieje lub nawet skiełkuje, to traci całą prawie swoją wartość browarną; trudno bowiem spowodować powtórne jego kiełkowanie. Zwiezienie niedostatecznie wysuszonego jęczmienia i z tą połączone jest niedogodnością, że zboże to zagrzewa się w stodole, co oddziaływa ujemnie zarówno na jego kolor, jak i na zdolność kiełkowania. Przy młóceniu jęczmienia cepy bezwarunkowo zasługują na pierwszeństwo przed młockarnią; w każdym razie przy młocce maszynowej baczną zwracać należy na odpowiednie urządzenie i ustawienie bębna; ruch maszyny nie powinien być zbyt szybki, aby uniknąć, wedle możności, uszkodzenia ziarna. Najlepiej, jeżeli jęczmień po zbiorze przez kilka miesięcy spoczywa w stodole; najodpowiedniejszym czasem młocki są miesiące wrzesień i październik. Jęczmień wymłócony natychmiast po zbiorze kiełkuje z trudnością i piwowar zmuszony jest przechowywać go przez czas dłuższy u siebie. Wreszcie niezbędne jest jak najstaranniejsze oczyszczenie jęczmienia. Na cele browarne nadaje się jedynie zdrowe i doskonałe ziarno, wolne przytem od wszelkich obcych przymieszek. Ziarno takie osiąga też na targu odpowiednio wyższą cenę.

Ostatnie wiadomości.

Bielsk i Białę uszczęśliwia już drugie pismo polityczne, redagowane w języku niemieckim. *Bielitz Bialaer Anzeiger*, który dotychczas zamieszczał wyłącznie ogłoszenia, z początkiem bieżącego miesiąca zamienił się w „niemiecko postępowy organ dla administracyjnych powiatów Bielsk i Biała“. W pierwszym numerze tak sformułowano żądania tego pisma: „Wstępujemy w szeregi pism politycznych, aby w duchu niemiecko-postępowym wziąć udział w pracy około zadań niemieckiej narodowości w Austrji, uwzględniając szczególnie Niemców w powiatach administracyjnych Bielsk i Biała, którzy przez słowiańskich i reakcyjnych przeciwników bardziej niż gdziekolwiek indziej uciskani tem więcej potrzebują politycznego organu, któryby w sposób stanowczy i rzeczowy zajął stanowisko wobec ataków przeciwników, zawsze był gotów do obrony i wszelkie swoje siły poświęcił ku utrzymaniu narodowych i ekonomicznych zdobyczy“. Nowe pismo staje zatem do walki w duchu niemieckiej arogancji i zachłanności, okrywając się z germańską obłudą pozorami prześladowania!

Według informacji *Kreuz Ztg.* spotkanie i rozmowa hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem miały bardzo serdeczny i poufny charakter. Niema wątpliwości, że rozmowa poruszała tematy polityczne. Jest jednak rzeczą pewną, że nie zapadły żadne nowe postanowienia, ponieważ niema do nich wcale powodu.

Podobnież *National Ztg.* twierdzi, że nie należy przypisywać nadzwyczaj doniosłego znaczenia zjazdom w Ischl i w Aussee. Jest rzeczą naturalną, że hr. Gołuchowski, jako były austrjacki reprezentant w Bukareszcie, przedstawia się teraz królowi Karolowi jako minister spraw zagranicznych i że doznaje z jego strony wyróżnienia.

Jeden z półurzędowych dzienników twierdzi, iż ustanowienie terminu wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej, nie jest rzeczą rządu, lecz kierownictwa gminy, więc obecnie komisarza rządowego Friebeisa. Ustanowienie zaś przez tegoż terminu wyborów zależnem jest od załatwiania koniecznych przygotowawczych prac, które są nie mało trudne i skomplikowane Wobec tego męża słusznem jest przypuszczenie, że wybory w nowej reprezentacji gminy miasta Wiednia nie odbędą się w b. m., ale dopiero w późnej jesieni.

W berlińskich kołach politycznych nie przywiązują zbyt wielkiego znaczenia do odwiedzin króla i królowej rumuńskiej w Ischl i hrabiego Gołuchowskiego w Aussee, nie zdarzyły się bowiem żadne wypadki, któreby uzasadniały potrzebę nowych rokowań i układów. Odwiedziny te tłómaczą się poprostu pobytem cesarza Franciszka Józefa w Ischl i ks. Hohenlohego w Aussee. Jest to w zwyczaju u króla rumuńskiego, że ilekroć znajdzie się w Austrji, składa wizytę cesarzowi. Naturalną jest również rzeczą, że zjawił się także hr. Gołuchowski, którego król rumuński zna osobiście. Kwestja bułgarska z którą zestawiają rzekome konferencje w Ischl i Aussee, nie da się rozwiązać nagle od razu. Wszystko zależeć będzie od biegu wypadków w samej Bułgarji i od postawy Rosji. Z tego dopiero wysnują się dalsze następstwa

Na ostatniem posiedzeniu brukselskiej rady miejskiej interpelowano burmistrza Bulsa, dlaczego nie brał udziału w liberalnej demonstracji przeciw ustawie szkolnej. Burmistrz odpowiedział, że on i jego koledzy nie mogli uczestniczyć w demonstracji, przy której powiewał czerwony sztandar i przy której śpiewano Marsyljankę. Na zapytanie, jak się zachowa w razie uchwalenia ustawy, odpowiedział burmistrz, że jeżeli protesty skutku nie odniosą, wówczas należy się poddać ustawie. „Sam pan przeciw sobie wydajesz wyrok“ — przerwał mu w tem miejscu socjalista. — „Pańskie dni są policzone“.

Kanikuła sprzyja powtarzaniu... kaczek. Do nich też zaliczyć należy wiadomość, jakoby hr. Gołuchowski po zamordowaniu Stambułowa wszystkim kierownikom wybitniejszych pism wiedeńskich miał dać dyrektywę, aby obecnie napadali na ks. Ferdynanda. Na wszelki wypadek nie można dziennikarzowi, który tę pogłoskę po świecie roztrąbił, odmówić lekkomyślno śmiesznej pomysłowości.

Nie wiadomo w tej chwili, gdzie się obraca książę F e r d y n a n d bułgarski. Według jednych wiadomości miał się udać książę wprost z Karlsbadu na Węgry do dóbr swojego brata księcia Filipa Koburgskiego. Wiadomość jest jednak o tyle nieprawdopodobną, że książę miał właśnie z dóbr swoich wyjechać i przybył do Wiednia. Według innych znowu wiadomości pojechał książę Filip do Ebenthal, a ztamtąd do Reinhardsbrunn pod Gotha. Z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że albo w Ebenthal, albo w Koburgu odbędzie się narada familijna co do dalszych losów księcia Ferdynanda.

Wobec doniesienia niektórych dzienników, jakoby Rosja, Francja i Niemcy postanowiły wspólnie poczynić niebawem kroki celem zmuszenia Japonji do przyspieszenia ewakuacji terytorjów chińskich przez Japończyków zajętych. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, iż w Berlinie kompetentne sfery nic o tem nie wiedzą

Organ Radosławowa *Narodni Prawa* zamieszczają rozmowę z pewną wysoko postawioną osobistością w Petersburgu o misji metropolity Klemensa nad Newą. Z rozmowy tej wynika, jakoby metropolita Klemens zobowiązał się nakłaniać księcia Ferdynanda d o a b d y k a c j i n a r z e c z s y n a B o r y s a, k t ó r y b y p r z e s z e d ł w t a k i m r a z i e n a p r a w o s ł a w i e. W zamian zaś za to zobowiązanie metropolita Klemens — jak twierdzi owa osobistość — n i e o t r z y m a ł p r z y r z e c z e n i a, że Rosja uzna Borysa, jako księcia bułgarskiego i że wywrze w tym duchu presję na sułtana. Przeciwnie, organ Radosławowa utrzymuje, że raczej prawdopodobnem jest, iż ewentualnie R o s j a z a p r o t e s t u j e p r z e c i w k o p r a w o m k s i ę c i a B o r y s a d o t r o n u b u ł g a r s k i e g o i s k ł o n i r u s s o f i l s k ą r e j e n c j ę, a ż e b y g o o d e s ł a ł a d o r o d z i c ó w.

Z Sofji stanowczo zaprzeczają przypuszczeniom, jakoby Stambułow brał udział w obecnym ruchu macedońskim, albo nawet sam go wywołał. Macedończycy mieli wszelkie powody unikania Stambułowa, który z początku bardzo ostro wystąpił w swym dzienniku przeciwko ruchowi i ostatecznie za tworzenie się zbrojnych oddziałów i za cały ruch składał odpowiedzialność na rząd bułgarski, co w wysokim stopniu oburzało przeciwko niemu rząd i Macedończyków. W obozie macedońskim było wielu stanowczych wrogów Stambułowa, którzy odrzuciliby wszelką z jego strony pomoc i grozili już nawet śmiercią jego ludziom, uważając ich prawie za szpiegów. Ruch macedoński jest właściwie następstwem ruchu armeńskiego i rozbudzonej w Bułgarji nadziei, że można będzie liczyć na pomoc ze strony Rosji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Ischl 7. sierpnia. Cesarz złożył królowi Karolowi jednogodzinną wizytę, poczem zabrał go ze sobą na obiad.

Król K a r o l przyjmował na posłuchaniu ministra spraw zewnętrznych hr. G o ł u c h o w s k i e g o i ambasadora niemieckiego hr. E u l e n b u r g a.

Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze.

Przybył tutaj węgierski minister spraw wewnętrznych P e r c z e l.

Grac 7. sierpnia. Koalicyjny radca dworu S t ü r g k h wrócił z urlopu i objął napowrót urzędowanie. Wiadomość więc, jakoby miał opuścić służbę państwową, była na razie nieprawdziwą.

Praga 7. sierpnia. Wyższy sąd krajowy wezwał gminę w T r a t n o w i e do przedłożenia planów sytuacyjnych dla pomieszczenia biur sądu obwodowego tamże.

Berlin 7. sierpnia. Tutejszy ambasador angielski M a l l e t opuszcza ambasadę rzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia.

Berlin 7. sierpnia. W tutejszych sferach politycznych wywołał pewne wrażenie artykuł londyńskiego *Standard*'a, inspirowany widocznie przez Salisbury'ego, a skierowany przeciwko rosyjskiej polityce cesarza Wilhelma.

Organ premjera angielskiego zarzuca cesarzowi zbyt wielkie kokietowanie z Rosją i Francją, przez co pozbawia się on sympatyj angielskich.

Organ ks. H o h e n l o h e g o — *Post* — odpowiada ostro, że Niemcy prowadzą jedynie przezorną politykę, a lepiej jest w sposób przyjacielski porozumieć się z Rosją, aniżeli mieć w niej wroga.

Cowes 7. sierpnia. Z okazji rocznicy bitwy pod W ö r t h wygłosił cesarz W i l h e l m przemowę na temat zjednoczenia szczepów niemieckich.

Wiedeń 7. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 399 50, węg. kredyty 490·50, anglosy 167·80, laenderbanki 277 —, sztacbany 4 9 05, lombardy 1 0 50, elbethale 296 75, tytoniowe 233·50, alpiny 93 90, renta majowa 100 95, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 100·—, los turecki 76 20, uniony 348 75.

Berlin 7. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t a t) Kredyty 247 75 (399 61), lombardy 46 50 (110 24). węg. renta złota 103·00 (123·51), ruble — — (—·—).

Frankfurt 6 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335 12 (399·47), lombardy 94 87 (110·09), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —· (—·—).

Berlin 7. sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że przebieg konferencji hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem w Aussee był bardzo serdeczny i że poruszono wiele tematów politycznych, ale nie czyniono żadnych postanowień, albowiem nie było do nich powodu. Dla tego nie należy przywiązywać do tego spotkania żadnego znaczenia politycznego, ani przypuszczać, że za kulisami dyplomatycznemi przygotowują się jakieś doniosłe wypadki. Dzienniki przypominają przy tej sposobności, że w sprawach bułgarskich Niemcy zachowują zupełnie neutralne stanowisko i wcale się nie myślą poróżnić z Rosją.

Londyn 7. sierpnia. Na wiecu anglo-ormiańskim wygłosił Gladstone wczoraj bardzo długą mowę pełną wycieczek przeciwko Turcji i zakończył zdaniem, że Anglja ma prawo zaokupować Armenję i powinna to uczynić, jeżeli Porta nie przeprowadzi wszystkich żądanych reform. (Zdaje się, że filipika Gladstone'a jest nieco spóźniona, bo Porta podobno poufnie zawiadomiła już ambasadorów, że się zgadza na wszystkie zaproponowane przez nich refomy.)

Sofja 7. sierpnia. Urzędowy dziennik ogłasza, że ks. F e r d y n a n d przybędzie do kraju we czwartek.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 7. sierpnia godz. 2. min —.

Akcje kred.	399·25	Wied. losy	— —
Alpiny	94·—	Akcje tyton.	233 —
Kredyty węg.	489 50	4% Poż. kraj z r. 1893	98·—
Anglobanki	168·—	Elbethale	294 25
Uniony	347·50	Länderbanki	276 50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·20
Nordbany	—·—	Bankvereiny	168·—
Lombardy	109 75	Wspólna renta p.	101·—
Losy tureckie	76 10	Ruble	129 50
Staatsbahny	419 50	100 marek niem.	59 25
Czerniowieckie	324·—	Napoleond'ory	9 58
Gal. obl. prop.	98 50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia 1895.

HOTEL ŻORZA. H. Zakrzewska z Wiktorowa St. Irsay z Lipnik. J kniaź Puzyna z Narola M. Zakrzewski z Czołhan. F. Norges z Wiednia

HOTEL EUROPEJSKI. G. Broders z Paryża. W. Geiger z Wiednia. Zagórski z Wiednio z Wiednia. Dr. W. Filipowski z Sokala J. hr. Wiśniewski z Krystynopola Z Perfecka ze Szczerca Ks. Borszowski z Rohatyna B. Głębocka z Wołynia. J Weber z Kaaden. R. Froinns z Josefhof W. Barz z Przemyśla.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski
(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właść. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Kapelusze Habiga, Plessa
i angielskie cylindry czarne i popielate polecają w największym wyborze:
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
wypłaca już dziś
bez potrącenia prowizji
wypowiedziane z dniem 1. listopada r. b. **5% listy zastawne galic. Banku hipot.** wraz z kuponem bieżącym.
PROMESY
na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziem. I. emisji po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 16. sierpnia r. b
Główna wygrana 90.000 koron.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na porterjum.

Dwa medale: s r e b r n y i b r ą z o w y, otrzymała fabryka
S. Wierusz Niemojowskiego
za wyrób z n a k o m i t y c h t u t e k n i e k l e j o n y c h.
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we L w o w i e: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w K r a k o w i e: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.
Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny
O d s p r z e d a j ą c y m r a b a t.

Kurs przygotowawczy
do egzaminu na jednorocznych ochotników rozpoczynam 1. września 1895 roku we Lwowie, ulica Piekarska nr. 8.
1763 1—1 *Łabowski.*

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach profesorów: Laposi'ego, Neumanna, Fingera i Frischa we **Wiedniu**, profesorów: Lassara i Caspera w **Berlinie** i profesorów: Guyona i Fourmera w **Paryżu**.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.
Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.
Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie
naprzeciw hotelu Georgea, ord od 10—12 i od 3 - 5
Wyłącznie dla kobiet od 2 -3.

NA PORĘ OBECNĄ
od pola
ADOLFA LONKERA

PIERWSZY SKŁAD OBUWIA KARLSBADZKIEGO
LWÓW
tylko ulica Karola Ludwika l. 21.

letnie obuwie wszelkiego rodzaju, obuwie dla dzieci, jasne i czarne
w największym wyborze po najtańszych cenach zniżonych.

! KTO CHCE MIEĆ PIĘKNĄ I DELIKATNĄ PŁEĆ NIECH UŻYWA W PORZE LETNIEJ !

Wschodnią pastę piękności (Maść na piegi), która usuwa piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij „FLORA“ Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka“ otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerji **T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI** Lwów — Hotel Georga. Wysełka na prowincję odwrotnie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Potrzebny uczeń do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 529

Młoda Francuzka szuka umieszczenia przez biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek dom Andryolego. 536

Rydze w 5 kilowych baryłkach po 2 zł., rozsyła corocznie Emilia Tubelle, poczta Świetnica obok Grybowa. Zamówienia przyjmuje do końca sierpnia.

Sprzedam Restaurację i Mleczarnię; dobrze się rentującą we Lwowie, kapitał potrzebny 600 złr. Bliższa wiadomość w biurze Czerwińskiego, Lwów, Sykstuska 32. 533

Do sprzedania bardzo tanio są kufry i wszelkie przybory do podróży w handlu pod firmą *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filia ulica Halicka l. 4.

Majątek ziemski obejmujący 515 morgów obszaru 4½ kilometra od miasta powiatowego oddalony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela p. Jan Czechowicz, zastępca notarjusza w Tłumaczu.

Młody człowiek ze złożonym egzaminem państwowym z kasowości i rachunkowości ogólnej, oraz handlowo-przemysłowej poszukuje umieszczenia — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Mikuszewski w Tarnowie ul. P. Marji.

10.000 zł. w. a. na 6%, zupełne bezpieczeństwo, na drugiem miejscu na dom we Lwowie, gdzie kasa oszczędności lwowska jest na pierwszem miejscu z kwotą 8.500 zł poszukuje się na przeciąg lat 10. Ewentualnie po upływie pierwszych 3 lat za półrocznem wypowiedzeniem. Zgłoszenia uprasza się pod A. Z. do Administracji „Dziennika“.

Sprzedam kilkumorgową realność blisko lasu i zakładu kąpielowego. Adres: A. G. w Morszynie. 544

Realność z ogrodem i gruntem pod budowę ul. Szeptyckiego 4 do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 542

Kancelista notarjalny rutynowany w sprawach spadkowych i hipotecznych, znajdzie umieszczenie u notarjusza w Żółkwi. 541

Przyjmę na stancję i wikt 2 panienki z prowincji uczęszczające we Lwowie do szkół. Ul. Żółkiewska l. 59 F. S 543

Folwark Żelechów mały 1½ mili od stacji kolejowej Zadwórze i Kamionki strumiłowej oddalony, obejmujący 512 morgów roli, 170 morgów łąk i 22 morgów ogrodu. Dom mieszkalny i stajnie murowane, inne budynki drewniane, nowe do wydzierżawienia od 1. marca 1896 Bliższa wiadomość u zarządu dóbr Obladów poczta w miejscu. 540

Leśnik, z ukończoną szkołą gospodarstwa lasowego we Lwowie, z wyższym egzaminem państwowym, do licznych czynności jak: budownictwa, miernictwa, rachunkowości, kontroli ukwalifikowany, hodowca zwierzyny, żonaty, lat 35, z bardzo chlubnemi świadectwami, pozostający 12 lat na miejscu, życzy sobie zmienić zaraz posadę. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: J. A. Radziechów. 539

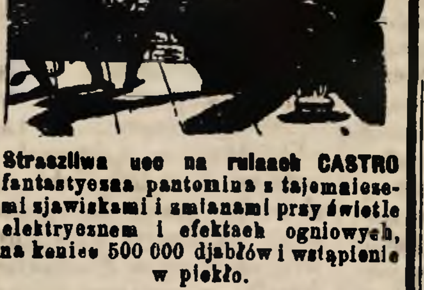
Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Garncarska 4. Umeblowany pokój kawalerski zaraz. 537

Zaraz poszukuję mieszkania na wsi lub później. Modrzewski, poste restante Kopyczyńce. 285

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.
Poleca z gwarancją składników chemicznych
SZTUCZNE NAWOZY
jako to:
mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żurle Thomasa.
Przyjmuje zamówienia na oryginalną
PSZENICĘ BANATKĘ
w najlepszym gatunku.

W teatrze letnim
KONTYNENTALNY
EDEN-TEATR
pod dyr. artysty sadw. B. Schenka
największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.
Największy sukces z wszelkich widowisk.
Codziennie wysprzedany teatr.
Dziś we czwartek 8. sierpnia 1895 r.
o godz. ½8. wieczorem
High-Life Przedstawienie
Osobisty występ najznakomitszego magika tegoczesnego artysty nadwornego B. Schenka,
po raz pierwszy:
Zagadkowa głowa Lucypera,
Kwitnące kamelje,
Z Paryża do Lwowa,
Podróż przez niemożliwość
Fiameta! żeglarka napowietrzna.
Występ Maurycego Lebrun zwanego „żywą metamorfozą“.
Prześliczna Miss LOIE o godz. 9. najznakom. t. serpentynowa tancerka latająca.
WYCIECZKA
na około ziemi pociągiem błyskawicznym,
Pożar Moskwy. Wiszący most w Nowym Jorku. Windsor Castle w Anglji. Wnętrze haremu. Karawana na puszczy. Profesor Nordensjöld w Sztokholmie. Wodospad Trenton.
Nagrodą zaszczycone piękności Paryża, Wiednia i Londynu.
Jeszcze tylko kilka dni!
Przedstawienie wspaniałych orygin. zjawisk **duchów i upiorów.**



Straszliwa noc na ruinach CASTRO fantastyczna pantomina z tajemniczemi zjawiskami i zmianami przy świetle elektrycznem i efektach ogniowych, na koniec 500 000 djabłów i wstąpienie w piekło.
Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka, wieczorem w kasie teatru letniego.
Codziennie przedstawienie.
W niedzielę dwa przedstawienia.
Popołudniu o 4. płacą dzieci połowę ceny.

Jak ci się podobają fotografje mojej teściowej?
— Najlepiej to w kostiumie podróżnym. (Bombe).



J. WYCHERA
fabryka maszyn
i odlewarnia żelaza
we Lwowie
ul. Grodecka l. 47
dostarcza tanio



Patentowane młocarnie przewozowe do czyszczenia, przeszło 100 kóp dziennie młóci, patentowane młocarnie z kieratami i też do ruchu ręcznego patentowane **młynki, wialnie, trieury**, nowe szkockie **pługi rajolskie**, oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn, oraz do różnych celów budowniczych: podkłady, ruszta, drzwieczki do palowiska, maszlochy i t. d. 1755 1—5

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1605
Próbki na żądanie posyłam.

DYAMENT[illegible]
szklarskie



do przecinania sz[illegible]
prawdziwe brazylijsk[illegible]
całe i pełne kam[illegible]
dyamentowe (a nie tyl[illegible]
odpadki)
a) w oprawie czar[illegible]
zł. 1.50, 1.70, 1.8[illegible]
b) w kościanej opraw[illegible]
zł. 2, 2.20, 2.40;
c) w stalowej opraw[illegible]
zł. 2.50, 2.70, 3.[illegible]
3.90;
d) w kształcie hyl[illegible]
zł. 4.20;
e) do grubych szyb [illegible]
6.60, 7.50, 8.50, [illegible]
12.
Kazimierz Lewic[illegible]
Lwów, ul. Trybunalska.

GENEALOGIE
żyjących utytułowanych rodów polskich
wydane przez
Jerzego Dunin Hr. Borkowskiego
wyszły nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Treść: I. Książęta (rodzin 17). II. Hrabiowie (rodzin 120). III. Baronowie (rodzin 33) IV. Rodziny szlacheckie polskie tytułem dziedź. hrabiowskim, papieskim nadane.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno zł 5; w ozdobnej oprawie zł. 6·50. Z przesyłką pocztową o 25 ct więcej. 1736 1—1

Dick-by
ogier skarogniady 16 miary, lat 7 ¾ krwi angielskiej ze stada w Napajedl jest do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Żurów**, poczta w miejscu.

NOWOŚCI LITERACKIE:

Chmielowski P. Współcześni poeci polscy	zł.	2.70
Dygasiński A. Wywczasy młynowskie	„	2.—
Esteja. Mgławica. Powieść	„	2.50
Gawalewicz M. Bluszcz. Historja małżeńska	„	1.65
„ „ Cudak. Powieść	„	1.65
Hagenowa M. Szalone serca. Powieść	„	2.50
Jeske-Choiński. Rozkład w życiu i literaturze	„	1.35
Junosza K. Fotografje wioskowe; nowelle	„	1.35
„ „ Willa pana Regenta	„	2.—
Leliwa Hr. Zarys stosunków polsko rosyjskich	„	1.50
Toż samo w oryginale rosyjskim	„	1.60
Łada Jan. Pastele	„	2.10
Łoś Hr. Wincenty. Aktorka; powieść współczesna	„	2.70
Margert. Trzy doby z dziejów naszych	„	1.10
Prus B. Kroniki 1875—78	„	2.80
Rodziewiczówna M. Z głuszy. Nowelle	„	1.60
Rogosz J. Motory życia. Powieść 2 tomy	„	2.40
Tarnowski S. Studja polityczne 2 tomy	„	1.80
Wilczyński A. Miłutka żona. Powieść	„	1.40

1760 1—3 poleca
Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

Zl. 10.501 civ. 1772 1—2

EDIKT.

Vom k. k. Bezirksgerichte Freistadt in Schlesien wird hiemit kundgemacht, dass die **„Apotheke“** in Karwin in österr. Schlesien mit einem Jahresumsatze von circa 18.000 fl mit oder ohne Realität in Folge eingetretenen Todes des Inhabers abzulösen ist.

Die bezüglichen Offerte sind bis längstens 15. September 1895 bei einem der beiden Vormünder:

Herrn Carl Beranek, Kaufman in Friedland bei Mistek in Mähren oder Herrn Landesgerichtsrathe Ludwig Möser in Teschen einzubringen.

Die bezüglichen Auskünfte ertheilen beide genannten Herren

K. k. Bezirksgericht.

Freistadt öst. Schlesien, am 3. August 1895.

Der k. k Bezirksrichter:
Harbich.

L. 8.220/1895. 1686

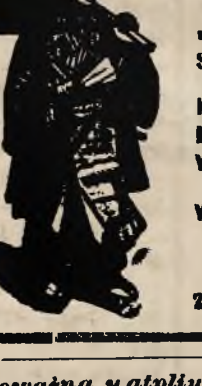
Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy domu na umieszcz[illegible] c. k. Starostwa w Gródku pod Lwowem w kwocie 24.603 zł. 54 [illegible] odbędzie się w dniu 20 sierpnia b. r. o godzinie 11. rano public[illegible] licytacja za pomocą ofert pisemnych, do których 5% wadjum dołą[illegible] należy.

Magistrat król. woln. miasta
Gródek, dnia 5. sierpnia 1895.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym [illegible] które rozsyła franko opłacone [illegible] każdej stacji pocztowej 4½ kilo[illegible] w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—
Ceylon zielona	10·—	„	1[illegible]
„ „ przednia	10·40	„	1[illegible]
„ „ grub, ziarn.	10·75	„	1[illegible]
„ „ perłowa	10·75	„	1[illegible]
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1[illegible]
Jawa złota	10·75	„	1[illegible]

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocz[illegible]

Poważna wątpliwość.
Stróż domu do lokatora, który, w stanie nieco „zawianym“, usiłuje dos[illegible] się do mieszkania:
— Panie! co pan robi! Chce pan otworzyć zatrzask cygarem!
— Tam do djabła! Czyżbym w drodze wypalił klucz od zatrzasku???

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36	—	7 36	9·42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	9 16	5·46	7 36	9·42	9·36	—
Z Warszawy	3·46	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miszkolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7 36	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12 41	8·46	2 18	9 32
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowe	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 45	10 20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	11·36	5·31	11 01	7·21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7 2	—
Do Muszyny Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11 36	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	11·36	5 31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5·31	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5 31	7 21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7·21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	5 31	11·01	7 21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·01	8 14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6 01	10·09	3 36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8 14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·36	—	10·20	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Rozpowszechniać miłość przyrody, pobudzić zamiłowanie dla sztuki, obznajomić szerokie warstwy społeczeństwa z godnemi widzenia rzeczami kuli ziemskiej,
to leży w programie przepysznego dzieła:
„Świat w obrazach.“
Wyszłe dotychczas 5 zeszytów dają świadectwo, że oczekiwanie nikogo nie zawiodło, przeciwnie znacznie przeszły nawet oczekiwanie. Bezcen
30 ct. za numer
(z przesyłką pocztową 35 centów)
umożliwia najuboższemu człowiekowi nabycie tego dzieła, aby mógł patrzeć duchem na tyle pysznych rzeczy, będących wytworem ducha ludzkiego.
Dla małych i dużych będzie „Świat w obrazach“ prawdziwym przyjacielem, którego nie powinno w żadnym domu brakować.
10. Sierpnia wyjdzie Nr. 6. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego“** plac Marjacki l. 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.
Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**
Numer 6 zawiera: Giełda paryska. — Pradziad Nil. — Watykan w Rzymie. — Haddon-Hall Anglja. — Giełda w Brukseli. — „Tower“ w Londynie. — Port w Hamburgu, Niemcy. — Kapela sykstyńska w Watykanie, Rzym. — Genewa w Szwajcarji. — Forum Romanum w Rzymie. — Abbotsfond w Anglji. — Kanał Mahmudjeh w Egipcie. — Volksgarten i Teseum w Wiedniu. — Konstantynopol z Bosforem, Turcja. — Ponte Vechio we Florencji, Włochy. — Domy Adobe w Nowym Mexyku, Ameryka — Clif House i Seals Rocks złota brama, Kalifornia.
UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach“ otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka“** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach“.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera